

ECHA

POLESIA

№ 1 (85) 2025

ISSN 1897-1083

**BIAŁKÓW – ZIEMIA
(NIE) OBIECANA**

**WŁADYSŁAW
TREBICKI – BOHATER
POWSTANIA
LISTOPADOWEGO
Z LINOWA**



BOCIANY NA POLESIU

Wieści niosą bociany przybyłe,
Że gdzieś w tamtych stronach jest życie zawile,
Że tamtym mieszkańcom za mało czasu,
Że dymu tam dużo i dużo hałasu.

A tutaj, w tych stronach, króluje sielanka,
Harmonii życia przedziwna wiazanka, –
Tu boćka klekotu słuchają z zachwytem,
A pola pokryte przenicą i zytem.

I żab jest tu dużo – na bagnach, w strumykach, –
Nie na skrzypkach tu grają – na porannych promykach,
A w fujarki jak dmuchną pastuszkowie z rosą, –
To anieli te głosy do nieba zanosą.

A kto pierwszy usłyszy klekoty bocianie,
Ten wór szczęścia wprost z nieba na pewno dostanie.
Szczęśliwa ta wioska, gdzie gniazda bocianie, –
Ni burza jej nie szkodzi, ni wrony krakanie.

FRANCISZEK LACHOCKI, BARD POLESIA
FOTO ALAKSIEJ DUBROUSKI

4 Z NASZEGO ŻYCIA

- 8 Na Polesiu zakwitły kaczeńce
Grzegorz Sawko, Biazków –
ziemia (nie) obiecana



18 PODRÓŻE REDAKCYJNE

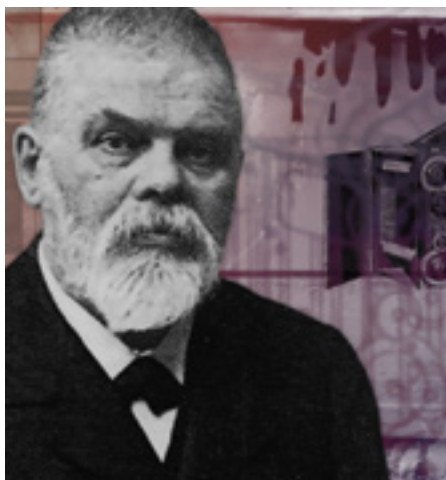
- Władysław Trębicki – bohater
powstania listopadowego,
kolekcjoner i bibliograf z Linowa
- 23 W Jastrzemblu,
byłym gnieździe Kotłubajów
- 29 Horodyszczce nad Serweczem
- 36 Kleck nad Łanią –
miasto starożytne
- 48 Swojatycze – zapomniana perła
Nowogródziny
- 58 Pałac w Kosowie
po rekonstrukcji



- 64 Reginów nad Szczarą –
dawna siedziba Jundziłłow
- 69 Muzeum Tadeusza Kościuszki
w Merczowszczyźnie

73 SYLWETKI

- Władysław Małachowski –
poplecznik K.Kalinowskiego
w powstaniu styczniowym
i tajemniczy Leon Warnerke –
wynalazca w dziedzinie fotografii



- 77 Władysław Wiarenicz –
Poleszok i badacz Polesia

79 HISTORIA

- Z historii poleskich kolei



81 PRZYRODA

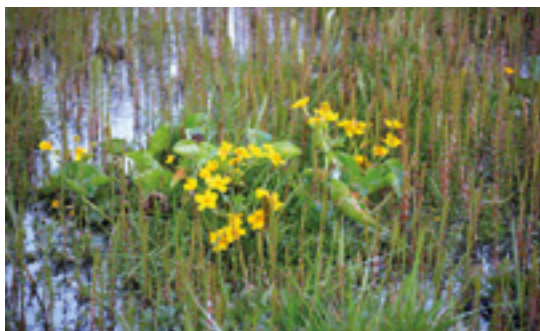
- Kraszewski o poleskich łowach



Na Polesiu zakwitły kaczeńce

Natura rządzi się własnymi prawami. I co by nie działo się w świecie, nikt nie jest w stanie powstrzymać ani biegu czasu, ani odwołać zmiany pór roku. A kiedy na mokradłach i bagnach Polesia rozkwitają kaczeńce – to znak że wiosna już w pełni.

Bez wiz, bez paszportów, nie czekając w kolejce na wjazd do kraju i nikogo nie



pytając o pozwolenie powróciły do swoich gniazd bociany. Ogrzana już nieco ziemia zaczyna żyć nowym życiem, zmieniają swoją szatę lasy, pola i łąki. Zaczyna się bujstwo zieleni, a świat zwierzęcy w zacisznych miejscach przygotowuje się do rozrodu. Wylęgły już i tną niemiłosiernie komary, ale nie specjalnie to przeszkadza nawet, gdy dookoła wszystko co żyje śpiewa, świergocze, weseli się i raduje, skąpane w ciepłych wesołych promieniach wiosennego słońca.

Najbardziej chyba jednak postęp wiosny robi wrażenie na ocalałych śródleśnych mokradłach i bagnach, które już niebawem staną się trudną do przebycia dżunglą poleską, chroniącą skrzętnie swoje tajemnice oraz spokój swoich mieszkańców.

RED.



Kaczeńce rosną na terenach podmokłych i bagnach, nieraz na samej płytkiej wodzie – chyba to dlatego są najbardziej rozpoznawalnym i charakterystycznym kwiatem wiosennym Polesia;



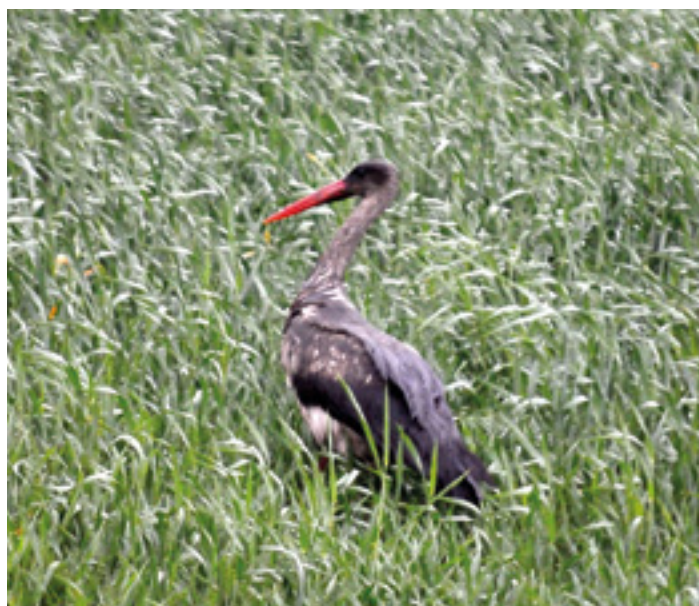
Węże uwielbiają wygrzewać się w najbardziej nasłonecznionych miejscach. Lecz trzeba uważać, a przynajmniej mieć dobre buty, bo w okresie wiosennej rui są agresywne;





Para żurawi w locie

Zachód słońca nad bagnem.
Czas wracać do domu



Czarny bocian nawet
na Polesiu jest dosyć
rzadkim ptakiem



Na brzegu bagna przy lesie gęsty
zapach czeremchy o mało nie
przyprawia o ból głowy. Latem
jednak w tym miejscu wieczorem
po upalnym dniu będzie czuć
kojący zapach mięty;



BIALKÓW – ziemia (*nie*) obiecana

W maju 1945 roku wraz z zakończeniem II Wojny Światowej wydawało się, że zakończył się trudny okres dla zwykłych ludzi. Do domów i rodzin wracali jeńcy wojenni,

wyzwoleni z obozów więźniowie, pracownicy przymusowi. Jednak nie dla wszystkich zakończenie wojny oznaczało było końcem niepokoju i strachu.



Ruiny mostu nad Odrą. Zimą 1945 roku trwały tu zaciekle walki I Frontu Białoruskiego z armią niemiecką. Pozostały po polskiej stronie fragment zniszczonego mostu stanowi pamiątkę tamtych dni oraz lokalną atrakcję turystyczną. Za Odrą leży niemieckie miasto Eisenhüttenstadt.



Mieszkańcy Petelewa. Zdjęcia wykonane na Polesiu. Jeszcze nikt z uwiecznionych na fotografiach nie wiedział, co szykuje im los wraz zakończeniem wojny.

Ustalenia konferencji w Poczdamie zarysowały nowy podział polityczny w Europie. Wytyczone nowe granice Polski mocno zmodyfikowały kształt dotychczasowej Rzeczypospolitej odbierając wschodnie rubieże kraju, a włączając do granic Ziemię Zachodnie położone nad Odrą. Nastąpiło wysiedlanie dotychczasowych niemieckich mieszkańców poza granicę rzeki Odry, z jednoczesnym zasiedlaniem przyłączonych terenów obywatelami Polski. Opuszczone domy i gospodarstwa zajmowali osadnicy wojskowi, przesiedlani mieszkańcy z obszarów centralnej Polski, jak i ludność zamieszkująca wschodnie rejony dotychczasowej Polski, w tym Polesia.

Ludzie zżyci z ziemią nagle stanęli przed wyborem: pozostać i czekać co przyniesie niepewne jutro – represje, więzienie, wywózki i zesłania? Czy podjąć ryzyko i poszukać sobie nowego miejsca na ziemi ruszając na «Dziki Zachód»? Powody decyzji o wyjeździe bywały różne. Jedni w wyjeździe widzieli szansę na lepsze jutro, inni uciekali



Arkusz ewakuacyjny. Każda rodzina wyjeżdżająca na Ziemię Odzyskane otrzymywała stosowne dokumenty, uprawniające do podróży wraz z całym dobytkiem, w tym zwierzętami gospodarskimi.



przed groźbą zesłania, jeszcze inni, aby zostawić za sobą złą przeszłość.

W połowie października 1945 r. rozpoczął się wielki eksodus Polaków. Mieszkańcy Petelewa, Rogaczów, Siechniewicz i innych okolicznych wsi wyruszyli w nieznane.

Na Zachodzie przesiedleńcy zajmowali domy oraz ziemię. Ich posiadanie było formalizowane przez władze polskie Aktami Nadania.



Ci, którzy zdecydowali się na podróż i ci, którzy zostali do niej zmuszeni załadowali swój cały dorobek życia w wydzielony towarowy wagon i ruszyli w podróż.

Znów, jak podczas wojny, w ich sercach zagościł strach i niepewność losu. Nie wiedzieli czego mogą się spodziewać w nowym miejscu, w którym przyjdzie im żyć.

Po dwutygoniowej podróży, w dniu 2 listopada 1945 roku dotarli do miejsca przeznaczenia. Dworzec kolejowy w Rzepinie (ówcześnie nosił nazwę Rypin) był ostatnim przystankiem przed granicą na Odrze. Zniszczone przez działania wojenne miasto, w którym stacjonowały radzieckie wojska, nie napawało optymizmem. Przygnębiający widok ruin i grabieże dokonywane przez Sowieców na przemieszczających się cywilach potęgowały strach.

Po zorganizowaniu transportów rozpoczęło się poszukiwanie dogodnego do osiedlenia miejsca. Wybór padł na ówczesny Balkow oddalony 20 km od Rzepina. Miejscowość ocalała wśród wojennej pożogi sprawiała wrażenie dogodnego miejsca do zasiedlenia. W centrum wsi wznosił się ewangelicki kościół, którego wieżę strącili radzieccy żołnierze, aby ułatwić starty i lądowania wojskowych samolotów na znajdującym się za wsią wojennym lotnisku. Ludzie zabezpieczyli wieżę kościoła kopułą znacznie odbiegającą od oryginału i dopiero w 2015 roku. Prócz kościoła mieścił się tu pałac, który stał się w późniejszym okresie szkołą podstawową funkcjonującą po dzień dzisiejszy oraz folwark z niewielkim dworkiem. Wieś zabudowana domami murowanymi, podpiwniczonymi, przy głównej ulicy bardzo okazałymi, a przy każdym domu stodoły i murowane chlewy, i obory.

Rodziny przystąpiły do zajmowania pustych chat i gospodarstw. Niemalże wszystkie domy stały puste, gdzieś mieszkali jeszcze autochtoni, których los był z góry przesądzony – czekały ich wysiedlenia za Odrę. Z obawy przed atakami i grabieżami zajmowano początkowo chaty znajdujące się bliżej centrum wsi. W nocy



Rodzina Kondarewiczów «Krawce» zamieszkująca w Petelewie. Przydomek «Krawce» nadano im z powodu profesji jaką rodzina się zajmowała. Stojąca pierwsza od lewej to Regina Kondarewicz po mężu Radkiewicz (mąż Stanisław Radkiewicz pochodził ze wsi Rogacze). Na zdjęciu obok również Regina Radkiewicz.

organizowano strażę pilnującą porządku i bezpieczeństwa. Większość Poleszuków była przekonana, że pozostanie w Białkowie (niemiecką nazwę Balkow zmieniono na Białków) na chwilę, a Niemcy powrócą niebawem na te tereny. Część mieszkańców żywiła nadzieję, że powróci do swoich rodzinnych stron, po unormowaniu się sytuacji po wojnie – niektórzy w takim przekonaniu trwali przez wiele lat. Z tej przyczyny nawet nie rozpakowali przywiezionych ze wschodu «sunduków».

Białków zasiedlony w niemal stu procentach przez Poleszuków z Rogaczów, Petelewa i sąsiednich wsi stał się poleską enklawą na «Ziemiach Odzyskanych». Funkcjonowały tu przywiezione z Polesia zwyczaje, a przede wszystkim mowa, która wyróżniała białkowskich Poleszuków wśród innych osadników. To właśnie z uwagi na odmienną mowę, Białkowcy byli określani mianem «Ukarińców», «Blińców», «Bułgarów». Ta swoista odmienność Poleszuków nie wpisywała się w wizję komunistycznych władz. Tradycje i język poleski były rugowane ze świadomości społecznej. Dzieciom zakazywano posługiwania się językiem poleskim w szkole. Mimo to wieś żyła



swoimi tradycjami, a język nadal był żywy i stosowany w życiu codziennym. Białków cechowała jeszcze jedna rzecz. Nader częste było we wsi nazwisko Radkiewicz i Weryszko. Radkiewiczze powiązani z poleską wsią Rogacze, Weryszkowie z Petelewem. Poleszucy zamieszkując Białków mieli również przydomki, używane niejednokrotnie



Rodzina Radkiewiczów z Rogaczów przed swoim domem w Białkowie.

Orszak weselny przed kościołem w Białkowie. Ślub brata Stanisława Hołowko z domu Kuźmicz.





Zdjęcie grupowe mieszkańców Białkowa na placu przy kościele

częściej niż nazwiska. «Petrul», «Prancyś», «Kapitan», «Partyzan», «Chadziąj», «Koszelowec» i wiele innych... Nadawane były a to od imion rodziców, zawodu, miejsca zamieszkania, zdarzeń z życia... W żadnej innej okolicznej wsi nie występowało podobne zjawisko.

Nowe miejsce życia Poleszuców było zgoła odmienne od tego, które pozostawili na Polesiu. Tam płaski rozległy teren, bezkresne bagna, tu nieco pofałdowany, mocno zalesiony. Sama wieś Białków położona między polami, które taczały lasy. Wsi przydzielono łąki nad Odrą w okolicy wsi Krzesin, gdzie dojeżdżało się przez las, pastwiska zaś w dolinie Odry za wsią Grzmiąca. Codziennie rano gospodarze pędzili krowy na wypas przez lasy, pojąc je w płynącym śródleśnym strumieniu.

Klimat tu był łagodniejszy niż na Polesiu. Zimy łagodniejsze, lata cieplejsze.

Z czasem wieś zaczęli zasiedlać «obcy» – przybywający do pracy w utworzony

Rodzina Mikołaja
Sawko – żona
Anna z domu
Weryszko, córka
Maria i syn Michał.
W tle ceglany
poniemiecki dom, w
którym mieszkali w
Białkowie.





Muzeum PETELEWO im. Ludwika Weryszko.

Widok na zimową Odrę.





Utworzone w niewielkiej remizie przez wnuka Ludwika Weryszko – dr Wojciecha Weryszko, mieści się w centrum wsi nieopodal kościoła.

Państwowym Gospodarstwie Rolnym. Poleszycy, dbający o wykształcenie swoich dzieci, wysyłali je do szkół w mieście, na studia. Wielu został dobrymi lekarzami, nauczycielami, księżmi i wielu nie powróciło już do Białkowa. Hermetyczność Białkowa zmniejszyła się, ale nadal wieś wyróżniała się na tle rejonu.

Przez dziesięciolecia białkowscy Poleszycy wpisali się w krajobraz Zachodniej Polski. Powstał tu zespół ludowy «Kryniczanka» śpiewający poleski repertuar, a od 2011 r. istnieje i aktywnie działa na rzecz zachowania poleskich tradycji Towarzystwo Miłośników Polesia i Białkowa.

Dziś w Białkowie pozostało jedynie kilka osób, pamiętających życie na Polesiu. Czas zabrał ich świadectwo, które przekazywane kolejnym pokoleniom we wspomnieniach tli się jeszcze w sercach. W celu zachowania tożsamości kulturowej Towarzystwo organizuje w Białkowie



różnego rodzaju imprezy przypominające o poleskich tradycjach i promują kulturę w regionie.

Twórca Muzeum – Wojciech Weryszko dokonuje jego uroczystego otwarcia.

**GRZEGORZ SAWKO – Z BIAŁKOWA
DLA «ECH POLESIA»**



Również w trakcie świąt kościelnych ludowe stroje odgrywają ważną rolę.



Mieszkancki Białkowa w przywiezionych z Polesia strojach ludowych, które ubierają na różne okoliczności i święta.



Nie tylko stroje, ale i poleskie pieśni zachowały się w duszach Poleszuków i ich potomków.



W Białkowie corocznie Towarzystwo Miłośników Polesia i Białkowa organizuje różnego typu imprezy promujące kulturę i tradycje poleskie.



Korowód zmierzający na pole w trakcie organizowanej imprezy «Jak to z chlebem było», podczas którego prezentowane są zwyczaje poleskie związane ze zniwaniami.

Bohater powstania listopadowego *Władysław Trębicki* – kolekcjoner i bibliograf z Linowa

Po prawie dwóch stuleciach od wybuchu powstania listopadowego, obecnie na Polesiu praktycznie nie zostało miejsc pamięci, związanych z tym wydarzeniem. Dlatego tym cenniejszą pamiątką są odnalezione przez nas na cmentarzach przy ul. Gorka w Prużanie oraz przy ul. Nikolskiej w Kobryniu groby rodziny Trębickich, z której pochodzi jeden z bohaterów powstania listopadowego – Władysław Trębicki.



Zwieńczona urną memorialna kolumna i inne nagrobki rodziny Trębickich na cmentarzu w Prużanie. Stan obecny.

Znany od XV wieku szlachecki ród Trębickich herbu Ślepowron pochodzi z Podlasia z gniazdem rodowym w Trębicach. Obszerny, liczący ponad 4 tys. ha ziemi majątek Linowo, należący dawniej do dóbr królewskich, ojciec Władysława – Wincenty Trębicki (1736-1842), prezydent sądów

powiatu prużańskiego, były łowczy kobryński i szambelan króla Stanisława Augusta Poniatowskiego nabył już po rozbiorach Rzeczypospolitej w 1806 roku, kupując go od hr. Piotra Rumiancewa, który wyprzedawał подарowane mu przez carycę Katarzynę II dobra. Wkrótce potem we wsi Linowo Wincenty Trębicki wybudował dla swojej rodziny parterowy murowany pałac w stylu klasycystycznym.

Z małżeństwa z Izabelą, córką Piotra Paszkowskiego herbu Zadora, który był pułkownikiem w wojsku konfederatów barskich, Wincenty Trębicki miał trzech synów: Adolfa (1804-19.01.1881), Władysława (1806-1.1.1861) i Bogusława (1809-27.6.1896). Wszyscy trzej synowie Trębickich otrzymali wykształcenie wojskowe i zostali oficerami Wojska Polskiego.

Władysław Trębicki swoją naukę rozpoczął w Szkole Wojewódzkiej u księży Piarów na Żoliborzu w Warszawie i już wówczas wyróżniał się «pilnością» w naukach, szczególnie ścisłych. Następnie w 1825 roku wstąpił do Warszawskiej Szkoły Aplikacyjnej, która wówczas uznawana była za najlepszą uczelnię wojskową i techniczną, i ukończył ją w 1828 roku.

Podczas powstania listopadowego Władysław Trębicki jako oficer artylerii walczył w szeregach powstańców. W boju pod Warszawą jednak dostał kontuzji, całkowicie i na trwale straciwszy słuch. Za udział w walkach i okazane męstwo został odznaczony Krzyżem Złotym i Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari.

Po doznanej kontuzji powrócił do domu, rodziny jednak nie założył. Miał odziedziczony majątek w Mikiciczach, ale najczęściej przebywał u młodszego



Pałac Trębickich w Linowie;



Elewacja ogrodowa

Płyta nagrobna
Wincentego i
Bogusława Trębickich.
Inskrypcja: «Ś.P./
WINCENTY TRĘBICKI/B.
PREZYDENT SĄDÓW
P-TU PRUŻAŃSKIEGO/
ŻYŁ LAT 80 UM. W
1842R.»
Poniżej: «Ś.P./
BOGUSŁAW TRĘBICKI/
PORUCZNIK B.WOJSK
POLSKICH/UR. 8 SIERP.
1804R. UM. 15 CZERW.
1896R./CZEŚĆ ICH
PAMIĘCI». Podany w
inskrpcji 1804 rok
urodzenia Bogusława
nie jest właściwy,



brata Bogusława w Linowie, oddając się swojej ulubionej pasji – «księgoznawstwu polskiemu». Oto jak o Władysławie Trębickim wspomina Kajetan Kraszewski w swoim opowiadaniu «Jarząbkowa noc»: «Tak i Popielew należał i dziś należy do rodziny Trębickich z Prużańskiego. Posiadaczem ówczesnym Popielewa był pan Władysław Trębicki, znany badacz dziejów, bibliofil i literat, były podporucznik pierwszej lekkiej baterii artylerii b. W. P., ozdobiony w 1831 r. dwoma krzyżami, który, będąc przy samych działach, w zapale bitwy pod Warszawą, zapomniał wedle regulaminu i doświadczenia ust otworzyć, kiedy z nich ognia dawano, od czego ogłuchł zupełnie i na całe życie; być może, iż to chlubne kalectwo, co mu utrudniało z ludźmi stosunki, niemało wpłynąć mogło na zakopanie się jego w swej ulubionej bibliotece. Niemniej był to człowiek w towarzystwie bardzo miły i ujmujący. Dobra jego o kilka mil od Popielewa były oddalone, ale właściciel dbał o ład gospodarski i wygodę podróżnych, wystawić tam kazał zajazd tak obszerny,

że w stajniach mogłoby się pomieścić kilkadziesiąt koni, a w ogromnych izbach i podróżnych niemało».

W ciągu kilkudziesięciu lat Władysław Trębicki zgromadził w Linowie (w jego majątku w Mikityczach nie było do tego warunków) księgozbiór, liczący kilka tysięcy egzemplarzy książek, rękopisów, map i starodruków. Zamawiał interesującą go książkę w drukarniach, nabywał za pośrednictwem księgarni Zawadzkich w Wilnie, także podczas swoich podróży do Warszawy i Białegostoku, prenumerował również nowe czasopisma, wymieniał się książkami z sąsiadami, znając dobrze zawartość także ich zbiorów. W pobliskim Dołhem poznał Józefa Kraszewskiego, stale z nim korespondował i współpracował, przyjaźnił się także z Wandalinem Pusłowskim z Merezowszczyzny, którego kolekcję książek charakteryzował jak «najzamożniejszą», z «oczytanym dziwakiem», jak mówił o nim J.I.Kraszewski – Joachimem Bułharynym z niedalekiego Czachca, ze swoim sąsiadem z Szereszowa prof. Michałem Bobrowskim, badaczem słowiańskich rękopisów i cyrylickich druków, doktorem teologii, kanonikiem brzeskim. To właśnie zakup biblioteki Michała Bobrowskiego w 1847 roku za 20 tysięcy polskich złotych znacząco powiększył i wzbogacił bibliotekę Trębickiego. Zawierała ona m.in Kodeks supraski, pochodzący z początku XI w. unikatowy rękopis spisany w języku staro-cerkiewno-słowiańskim na pergaminie, jedyny na świecie tak obszerny zabytek wczesnego piśmiennictwa słowiańskiego oraz jeden z najbardziej znaczących zabytków staroruskiej literatury i sztuki, jedyna zachowana słowiańska księga, której marginesy zdobią liczne barwne ilustracje (ponad 300) – Psalterz Kijowski z 1397 roku.

Zebrana kolekcja książek i rękopisów dla Władysława Trębickiego stanowiła jego warsztat pracy bibliograficznej. Współcześni mówili o nim, że potrafił nieraz spędzić za stolikiem przy pracy nawet 20 godzin w ciągu doby, a o jego pracowitości



Pomnik na grobie Adolfa Trębickiego na cmentarzu przy ul. Nikolskiej w Kobryniu. Inskrypcja: «Ś.P./ ADOLF TRĘBICKI/B.OFICER WOJSK POLSKICH/PRZEŻYWSZY LAT 77/ZM. 19 STYCZNIA/1881 ROKU». Obok po lewej stronie nagrobek jego żony Karoliny z Suzinów Trębickiej. Stan na 2017 r.;



Inskrypcja (w tłumaczeniu z łaciny na język polski) na tylnej części cokola kolumny



Widoczne ślady po czterech, zerwanych przez wandalów, tablicach inskrypcyjnych związanych herbem rodzowym Trębickich «Śłopwron» po prawej i lewej stronie cokola kolumny



Inskrypcja (w tłumaczeniu z łaciny na język polski) na frontowej części cokola kolumny: «Pamięci Izabeli, córki Piotra Paszkowskiego, dowódcy wojsk polskich, najukochańszej żony, z którą przeżył prawie pół wieku. Pełen smutku i żalu, mąż Wincenty Trębicki poświęcił» (ten pomnik)



«Kamienica Trębickich» przy ul. Warszawskiej w Białymstoku po remoncie elewacji w 2020 roku. Foto: poranny.pl

i dokładności najbardziej chyba świadczy fakt, że 12 lat uczył się języka hebrajskiego po to tylko, by badając czterotomową pracę pastora hamburskiego i rektora Jana Krzysztofa Wolfa wydaną w Lipsku i Hamburgu w pierwszej połowie XVIII wieku – «Nie chciał bowiem machinalnie przekopjowywać głosek orjentalnych, ale pragnął wiedzieć każdy tytuł!», – czytamy w nekrologu w warszawskiej «Gazecie Codziennej».

Władysław Trębicki zmarł 1 stycznia 1861 roku w Warszawie. Zgromadzoną przez niego w Linowie bibliotekę spadkobiercy, jego bracia Adolf i Bogusław, sprzedali Konstantemu Zamoyskiemu i trafiła ona do Biblioteki Ordynacji Zamojskiej w Warszawie.

Obecnie po Trębickich w Linowie pozostaje niszczący dwór, na początku XX wieku rozbudowany przez syna Bogusława Trębickiego i resztki dawnego parku. Ostatnim jego właścicielem był Kazimierz Trębicki (3.1.1896-13.7.1981), wnuk Bogusława, który w 1932 roku ożenił się z Zofią Łuszczczyńską, a opuścił Linowo na zawsze we wrześniu 1939 roku. Po wojnie mieściła się w nim administracja fabryki krochmału, a w skrzydłach urządzono mieszkania dla pracowników. O zajeździe w Popielewie od dawna już nikt nie pamięta, a po dworze w Mikiciczach ocalała jedynie nazwa pobliskiego lasu, który miejscowi ludzie do dziś nazywają «Mikicki las». W Białymstoku natomiast zachowała się i nadal jest zaliczana do jednego

z najpiękniejszych budynków miasta przy obecnej ul. Warszawskiej «Kamienica Trębickiego», którą jak ustalili dziennikarze gazety «Kurier Poranny» zbudował Władysław Trębicki. Po jego śmierci została sprzedana przez spadkobierców, obecnie w budynku mieści się wydział ekonomiczny Uniwersytetu Białostockiego.

Rodzice Władysława – Wincenty i Izabela Trębicy oraz jego młodszy brat Bogusław, są pochowani na rzymsko-katolickim cmentarzu – tuż obok po prawej stronie kaplicy, przy ulicy Gorka w Prużanie. Kilka lat wcześniej, podczas prac nad Katalogiem miejsc pamięci narodowej w obwodzie brzeskim, naszej Redakcji udało się odnaleźć grób starszego brata Władysława – Adolfa Trębickiego, – jest pochowany na rzymsko-katolickim cmentarzu przy ul. Nikolskiej w Kobryniu.

Niestety, nie jest nam znane miejsce pochówku naszego bohatera. W niektórych źródłach napotkać można informację, że został pochowany na Powązkach w Warszawie – dotyczy to jednak innego Władysława Trębickiego z majątku Łomna. Wygląda całkiem prawdopodobnie, że jak i Bogusław, również spoczywa obok rodziców na cmentarzu w Prużanie, gdyż betonowa płyta na grobie Wincentego i Bogusława Trębickich została ułożona dopiero po śmierci Bogusława w 1896 roku, natomiast na pomniku-kolumnie Izabeli Trębickiej na bocznych ścianach cokolu widoczne są ślady po zerwanych przez wandalów innych – jeszcze czterech (!) tablicach inskrypcyjnych z herbem rodowym «Ślepowron». – Treści ich już raczej nie dowiemy się, niestety, nigdy. Fakt ten jednak niezbitnie dowodzi, że na cmentarzu w Prużanie pochowano jest więcej osób z rodziny Trębickich, niż to można wyliczyć z zachowanych inskrypcji i jak też wygląda – mamy kolejne miejsce pamięci narodowej w obwodzie brzeskim (młodszy brat Władysława – Bogusław Trębicki także walczył w szeregach powstańców listopadowych).

OPR. RED.

Źródła:

- Kajetan Kraszewski, Z podań i szpargałów. Wybór pism. – Tom I. Kraków, 1892 r.);
- Lilia Kowkiel, Władysław Trębicki – zapomniany kolekcjoner i bibliograf z Linowa, Polska Akademia Nauk, Kraków, 2021r.;
- Nekrologi i wspomnienia pośmiertne: Wspomnienie o ś.p. Wł. Trębickim, «Gazeta Codzienna» (Warszawa) 1861 nr 14 s. 1-2;
- dworypogranicza.pl;
- sejm-wielki.pl;
- pl.wikipedia.org;
- poranny.pl;
- Гарбачова В.В., Удзелнікі паўстання 1830-1831 г.г. на Беларусі: Бібліяграфічны слоўнік, Мінск, БДУ, 2004.

W Jastrzęblu, byłym gnieździe

Kotłubajów

Pod koniec listopada odwiedziliśmy Jastrzębl, dawne dobra rodu Kotłubajów herbu Kot Morski. W końcu XIX stulecia Kotłubajowie zbudowali w Jastrzęblu urokliwy pałacyk, który został gniazdem rodzinnym rodu do września 1939 roku. Siedziba Kotłubajów jest jedną z najbardziej oryginalnych i nietypowych rezydencji szlacheckich na terenie ziemi nowogródzkiej.

Pałacyk ten posiadał dwie kondygnacje, uwieńczone wieżą z galerijką widokową. Na wieży była umieszczona data budowy pałacyku: 1897. Wieża była przykryta wysokim stożkowym dachem. W pałacu było 18 pokoi. Ściany zdobiły freski o tematach historycznych i religijnych oraz figury świętych, umieszczone na gzymsie. W rezydencji znajdowała się okazała kolekcja dzieł sztuki. Budownictwo nowej siedziby oraz nabycie dzieł sztuki stało się możliwym dzięki aktywnej działalności przedsiębiorczej gospodarzy. Kotłubajowie zbudowali w Jastrzęblu cegielnię, tartak i gorzelnię. Co najmniej od 1840 roku istniała tu kaplica, zniszczona w czasie II wojny światowej. Pałacyk był otoczony rozległym, o powierzchni 6 ha pięknym parkiem, był tam staw, a za parkiem rozprościerał się duży sad. W





Pałac Kotłubajów. Rok 1918. Foto: globustut.by

sąsiednich Baranowiczach należeli do nich duży sad owocowy, sklepy serów i napojów alkoholowych

LOS PAŁACYKA

Pałac Kotłubajów przetrwał zarówno pierwszą, jak i drugą wojnę światową. Dziś stopniowo popada w ruinę. Chronią go solidny dach oraz deski, którymi zabito okna.

Po II wojnie światowej pałac był użytkowany jako dom dziecka, a następnie jako internat szkolny. W 1981 roku został częściowo odrestaurowany, jednak od

1989 roku, kiedy internat przeniesiono do nowo wybudowanych budynków, pozostaje nieużytkowany. W 2014 roku pałac kupił miejscowy biznesmen Andrej Sieńko, który planował przekształcić go w obiekt turystyczny, jednak do tej pory nie podjęto żadnych prac remontowych. Obecnie w nowych budynkach na terenie dawnego majątku mieści się kolegium wojskowe.

Do parku prowadzi brama wjazdowa, do której przylegają częściowo zrujnowane, wydłużone budynki dawnej stajni i wozowni. Ze starych drzew pozostało niewiele – nowo posadzone topole tłumią i zasłaniają zarówno wiekowe drzewa, jak i pałac. W parku rosną głównie lipy, białe topole i wierzby. Pojedynczo występują także sosny, kasztanowce, modrzewie, a także kilka dębów.

Częściowo zachowała się aleja klonowa wzdłuż drogi prowadzącej do majątku. Spośród licznych budynków gospodarczych do naszych czasów przetrwała jedynie gorzelnia, stojąca na skraju parku. Zachował się także niewielki staw, choć na starych zdjęciach widać, że dawniej był znacznie większy.

Widok ze strony stawu





Pałac Kottubajów.
Stan obecny

Z HISTORII MAJĄTKU I JEGO WŁAŚCICIELI

Pierwsza znana dziś wzmianka o Jastrzęblu pochodzi z 1507 roku, gdy był własnością Piotra Dorogostawskiego. W 1567 roku majątek należał do Andrzeja Podarewskiego. W 1663 roku dobra te przeszły z Jana Hieronima Rdułtowskiego na jego syna Michała. Pamiętam, że Rdułtowscy byli także właścicielami Snowia i Czernichowa. W 1768 roku przeszły z Antoniego Jerzego Rdułtowskiego na jego synów: Joachima i Chryzostoma. Jastrzębl przepadł Chryzostomowi, który ustanowił w 1776 roku fundusz na rzecz tutejszej cerkwi. Majątek po nim odziedziczył jego syn Kazimierz. Swój majątek Kazimierz

sprzedał w 1851 roku Michałowi Kottubajowi, sekretarzowi gubernialnemu z Wilna i rachmistrzowi Komisji Radziwiłłowskiej. Michał Kottubaj pochodził z osiadłego na

Magazyn cegieł
wyprodukowanych w
Jastrzęblu (zbiory
K.K.)





Budowa dworskiej stodoły w Jastrzęmbli (zbiory K.K.)

Nowogródczyźnie rodu pochodzenia tatarskiego. Ród Kotłubajów dobrze zapisali się w dziejach polskich. W XIX wieku całkowicie się uważali za Polaków. Należały do nich, prócz Jastrzębła, także Kurkliszki w powiecie trockim, skonfiskowane po upadku powstania styczniowego. W roku 1864 Jastrzębł odziedziczył syn Michała,

porucznik armii rosyjskiej Henryk Antoni (1828-1879). Często tu gościł i mieszkał jego brat Edward (1822-1879). Warto wspomnieć, że Edward Kotłubaj uważany jest za jednego z twórców polskiej historiografii wojskowej. Studiował w akademii wojskowo-inżynieryjnej w Petersburgu. Po krótkiej służbie podał się do dymisji, by prowadzić studia historyczne w Nieświeżu, gdzie miał dostęp do archiwum i zbiorów malarstwa Radziwiłłów. W 1857 wydał zbiór kopii portretów w formie drzeworytów wraz z komentarzem «Galeria Nieświeżska portretów Radziwiłłowskich». Na podstawie nieznanych wcześniej materiałów źródłowych opracował m.in. Odsiecz Smoleńska (1858) oraz biografię Życie Janusza Radziwiłła (1859), w której podjął próbę rehabilitacji magnata. W rękopisie pozostawił Dzieje wojskowe Polski, jedną z pierwszych syntez poświęconych tej tematyce (w trzech tomach).

Syn Edwarda Kotłubaja, Henryk, znany jest jako lekarz weterynarii i pionier sztucznego unasienniania zwierząt w Polsce, założyciel i redaktor pisma «Opiekun zwierząt».

Zimowy krajobraz w okolicy Jastrzęmbli (zbiory K.K.)



Po śmierci Henryka Jastrzębki przeszedł w ręce jego żony Izabeli, a następnie dwóch synów: Edwarda i Michała.

OSTATNI GOSPODARZ JASTRZĘBLA

Ostatnim właścicielem Jastrzębki był Zygmunt Kotłubaj, wnuk historyka Edwarda Kotłubaja (1885–1940), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prawnik z wykształcenia, w odrodzonej Polsce został urzędnikiem państwowym. Pełnił urzędy starosty powiatowego w Opocznie



Zygmunt Kotłubaj z córką Jolantą. (zbiory K.K.)



Koleżanki szkolne Jolanty Kotłubaj, córki Zygmunta Kotłubaja przed pałacem (zbiory K.K.)



Pomnik na grobie Henryka Kotłubaja na cmentarzu w Nowej Myszy

i Włoszczowej. Zajmował się też działalnością społeczną: był członkiem Kresowego Związku Ziemiaków, finansował budownictwo kościoła w Baranowiczach. 17 września 1939 roku stał się punktem zwrotnym w historii Jastrzębła. Został aresztowany wówczas ostatni właściciel dworu Zygmunt Kotłubaj. W kwietniu 1940 roku prawdopodobnie wywieziono go do więzienia do Baranowicz. Od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Ostatni dziedzic Jastrzębła figuruje obecnie na białoruskiej liście kandydatów.

PAMIĘĆ I UTRACONE DZIEDZICTWO

Dziś pozostałości parku, nieliczne stare drzewa i niewielki staw są świadkami

dawnej świetności majątku. Jak w wielu innych rodowych gniazdach polskiej szlachty, tutaj również zniszczono materialne, duchowe i kulturowe dziedzictwo wielu pokoleń. Zrywając więzi rodzinne i narodowe, zatracono ciągłość tradycji.

Jednak na cmentarzu w Nowej Myszy, około 15 km od Jastrzębła, odnaleźliśmy grób Henryka Kotłubaja (zm. 1879). Choć uszkodzony, z pochylonym krzyżem, przetrwał próbę czasu. Znajduje się w starej części cmentarza, w pobliżu drewnianej kaplicy. Planujemy go odrestaurować na wiosnę, przywracając pamięć o dawnych właścicielach Jastrzębła.

Z JASTRZĘBLA – REDAKCJA

HORODYSZCZE NAD SERWECZEM

Jestem w Horodyszczu, jednym z najstarszych miasteczek na Białorusi. Od dwóch tysięcy lat tętni tu życie, które po wojnach i klęskach nieustannie się odradza. Horodyszczce leży nad górnym biegiem rzeki Serwecz, przy szosie z Baranowicz do Nowogródka. Rzeka, wzdłuż której rozciąga się miejscowość, dzieli ją na część północną i południową.

Idę przez południową część miasteczka – to tutaj znajdują się głównie budynki mieszkalne, centrum oraz przedsiębiorstwa przemysłowe. Widzimy niewielką dzielnicę piętrowych domów mieszkalnych oraz osiedle parterowych budynków, położone przy wjeździe do miejscowości od strony Baranowicz. W części północnej znajduje się niewielka dzielnica domów jednorodzinnych.

Zastanawiam się, próbując wyobrazić sobie, jak wyglądało to miasteczko przed laty – sto, dwieście, pięćset lat temu...

Stare grodzisko

Pochodzenie nazwy Horodyszczce wiąże się z faktem, że 800 metrów od miejscowości, na prawym brzegu rzeki Serwecz, znajduje się stare grodzisko – zabytek kultury ceramiki kreskowanej. Ludzie zaczęli osiedlać się na terenie współczesnego Horodyszczca na długo przed pierwszymi wzmiankami o nim w źródłach pisanych.

Podczas wykopalisk archeologicznych odkryto materiały związane z kulturą ceramiki kreskowanej z II–IV wieku, m.in. ceramikę gładkościenną i sznurkowaną, metalowe narzędzia pracy oraz ozdoby z brązu. Na północno-zachodnim skraju grodziska znaleziono także kilka nieobrobionych szczap oraz płyty przypominające kształtem noże, co świadczy o obecności człowieka na tym terenie już w epoce kamienia.

Na podstawie znalezisk, wyglądu zewnętrznego oraz rozmiarów umocnień grodzisko można przypisać zarówno kulturze



ceramiki kreskowanej, jak i epoce wczesnego feudalizmu. Odkryte artefakty są przechowywane w Instytucie Historii Akademii Nauk Republiki Białorusi.

Długość umocnionego terenu wynosi około 200 metrów, a jego szerokość – 130 metrów. Grodzisko odkrył w 1951 roku archeolog W. S. Ostanow. Na jego szczycie wciąż można dostrzec pozostałości wałów ziemnych i fos, w których niegdyś mogła znajdować się woda.

Mendog był tutaj koronowany?

Niektórzy badacze podtrzymują teorię, że stare zamczysko w pobliżu osady było legendarną Worutą, gdzie miała znajdować się stolica Mendoga. Krajoznawca Aleksander Jelski wysunął hipotezę, że to właśnie tutaj Mendog został koronowany.

W sąsiedztwie znajduje się wieś Koniuszowszczyzna, gdzie w tamtych czasach mieściły się stajnie Wielkiego Księcia, oraz wieś Wielkie Siolo, gdzie znajdował się jego dwór.

Jesienią 1250 roku Mendog podejmował w swojej rezydencji w Worucie gości z Rygi – krzyżowców pod wodzą Andreasa von Sztjrlanda. Następnie wysłannicy Zakonu udali się do Nowogródka, gdzie znajdowała się stolica i rezydencja Mendoga. W 1253 roku Andreas von Sztjrland był obecny na koronacji księcia Litwy Mendoga – to właśnie on przywiózł koronę.

Niektórzy badacze utożsamiają zamczysko w Horodyszczu ze znanym z ruskich i litewskich kronik grodem Wruta, pod którym w 1256 roku rozegrała się zwycięska bitwa Mendoga przeciwko Towciwiłowi, sprzymierzonemu z Jaćwieżą i Rusią.

Mijały wieki

W źródłach pisemnych Horodyszcz po raz pierwszy jest wspomniane w 1413 roku, jako osada w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Miejscowe dobra zostały nadane przez Mendoga Chodkiewiczom,

którzy na miejscu grodziska wzniesli zamek, a w powstałej przy nim miejscowości fundowali dwie cerkwie. Według różnych danych pierwszy kościół katolicki fundowali tu w XV w. Niekrasz Wołodkowicz, bądź też Jan Kieżgajłowicz.

Od k. XVII w. właścicielami miejscowego majątku byli Zenowiczowie, a następnie Zamoyscy, którzy fundowali tu w 1739 r. misję jezuicką. Prosty lud, w odróżnieniu od szlachty, był zwolennikiem Unii. W 1764 r. Pacowie na zachodzie miasteczka, na pięknym wzgórzu zbudowali cerkiew unicką, która zachowała się do czasów obecnych. Po drugim rozbiórze Rzeczypospolitej, w 1793 roku miasteczko Horodyszcz weszło w skład Imperium Rosyjskiego, od 1795 roku stało się centrum gminy powiatu nowogrodzkiego. W 1831 r. za udział gen. Ludwika Paca w powstaniu listopadowym dobra horodyskie zostały mu skonfiskowane przez władze carskie.

Generał Ludwik Pac (1780-1835)



Mówiąc o historii Horodyszcz nie można pominąć postaci jego wybitnego gospodarza i fundatora, arystokraty i wielkiego patrioty – generała Paca. Był synem Michała Paca i

Ludwiki z Tyzenhauzów. Szkończył Szkołę Główną Wileńską. Uczestniczył w wojnach napoleońskich: od 1808 walczył w Hiszpanii, w 1809 – przeciw Austrii, od 1812 r. był adiutantem cesarza w randze generała brygady, odbył kampanie moskiewską, saską i francuską. Otrzymał we Francji tytuł Hrabiego Cesarstwa. Był właścicielem niesłychanie kosztownych, wystawnych pałaców. Miedzy innymi, w latach 1823–1824 Pac odkupił od Michała Radziwiłła i spadkobierców jego zmarłej żony barokowy pałac przy ul. Miodowej w Warszawie. Przebudowę i rozbudowę, przeprowadzoną w latach 1824–1828 w stylu klasycystycznym zlecił wybitnemu architektowi Marconiemu. Pałace wybitnego generała i miłośnika sztuk przeszły do skarbnicy polskich powiedzonek w postaci: *Wart Pac pałaca, a pałac Paca*. Pac był wybitnym kolekcjonerem sztuki. Bardzo interesujące są dzieje jego galerii obrazów z pałacu warszawskiego. Były to głównie dzieła artystów północnych. W czasie walk 1831 roku w obawie przed konfiskatą w przypadku klęski powierzył je Pac na przechowanie profesorowi malarstwa na Uniwersytecie Antoniemu Blankowi. Potem udało się je w tajemnicy wysłać przez Drezno do Francji.

Jako senator podpisał 25 stycznia 1831 roku akt detronizacji cara Mikołaja. Powstanie listopadowe nie tylko wsparł finansowo, ale i wziął w nim czynny udział: w bitwie pod Ostrołęką 26 maja 1831 r. odznaczył się odwagą, został ranny w rękę i w pierś, po czym wyemigrował do Francji, potem do Anglii, Włoch, Grecji i Turcji. Na emigracji był członkiem Sejmu powstańczego na emigracji.

Za swe zasługi otrzymał francuski krzyż kawalerski, oficerski i komandorski orderu Legii Honorowej (1808, 1809 i 1813), krzyż komandorski orderu *Virtuti Militari* (1813), wielką wstęgę Orderu św. Stanisława (1813) oraz krzyż kawalerski bawarskiego Krzyża Wojskowego (1812).

Bogata kolekcja dzieł sztuki generała Ludwika Paca była jedna z nielicznych kolekcji arystokratów, jakie po II wojnie światowej zasiliły polskie muzea publiczne.



Najstarszy zabytek w miasteczku

Kilka foto kościoła i bramy

Najstarszym zabytkiem w samym miasteczku jest kościół katolicki p.w. Różańca NMP, fundowany w 1640 r. przez Jana Kamińskiego. Według innych danych, pierwotnie był to zbór kalwiński, wzniesiony w



1 poł. XVII w. przez ówczesnego właściciela dóbr Trojana Piotrowskiego i w 1646 r. zamieniony na świątynię katolicką przez kolejnego właściciela Horodyszcz, marszałka starodubowskiego Gabriela Kierło. Przebudowany w XVIII w. w stylu barokowym. W latach 1739–1773 przy świątyni działała misja jezuicka kolegium w Nowogródku, fundowana przez Zamoyskich. W 1866 r. kościół został zamknięty, w dwa lata później zmieniono go w cerkiew prawosławną p.w. św. Trójcy, w latach 1874–1876 z inicjatywy ówczesnego właściciela miasteczka – Rosjanina Spiczakowa, świątynia została przebudowana i zamieniona w cerkiew starobrzędowców. Zwieńczono ją wówczas pięcioma kopułami i dobudowano wieżę-dzwonnicę. Zniszczona w czasie I wojny światowej, w 1919 r. została zwrócona katolikom. W 1930 r. kościół przebudowano i odnowiono. Zamknięty po II wojnie światowej, zdewastowany, został zwrócony wiernym w 1991 r. i wyremontowany.

Horodyszcz – miasteczko wielonarodowe

Majątek Paców po powstaniu należał do Buchowieckich, a później, okrojony już tylko do niewielkiego folwarku, znalazł się w rękach rosyjskich.

Po 1839 roku unicy zostali włączeni do

prawosławia, a cerkiew odpowiednio stała się prawosławną. Należy zauważyć, że w XVIII wieku Horodyszcz zmieniło status z wielkksiążęcego dworu na miasteczko i otrzymało prawo do przeprowadzenia jarmarków dwa razy do roku, na które zjeżdżali się handlarze i kupcy z sąsiednich regionów. W 1866 roku w miasteczku było 60 dworów, gdzie mieszkało 504 osoby, działały dwie cerkwie prawosławne, szkoła ludowa (od 1863 roku), kaplica, synagoga, 4 żydowskie domy modlitewne, przytułek, poczta konna. W miasteczku pracował lekarz.

Miasteczko Horodyszcz od dawna było wielonarodowościowe, mieszkali tutaj Białorusini, Polacy, Tatarzy i Żydzi. Ludność żydowska ogólnie zawsze liczebnie przeważała nad wszystkimi pozostałymi, były okresy, kiedy stanowiła ona 80% ogólnej liczby ludności. O tym, jakie było miasteczko pod koniec XIX – początku XX wieku, o niektórych barwnych postaciach miasteczka można dowiedzieć się ze wspomnień Jana Bułhaka: *[Horodyszcz] było to małe miasteczko, położone na górze, właściwie jedna ulica z rynkiem pośrodku i cerkwią przerobioną z zabranego po powstaniu kościoła. W rynku było pełno żydowskich sklepików z «chłopskim» towarem, to jest z żelazem, naftą i śledziami, a wśród nich prym trzymał sklep Fejgi, największy i*



Na tatarskim cmentarzu charakterystycznymi są dwujęzyczne inskrypcje oraz «odwrócone» nagrobki



Cerkiew Podwyższenia Krzyża w Horodyszczu.
Stan obecny



Murowany budynek
byłej kramy żydowskiej



Katolicka kapliczka przydrożna przy wjeździe do
Horodyszczu od strony Nowogródka

najdostatniejszy, gdzie obok wymienionych przedmiotów można było dostać czekolady, krawatów, bakalii, soli glauberskiej oraz najnowszych plotek z całego sąsiedztwa Horodyszczu. Fejga stanowiła nieoficjalną reprezentację miasteczka i każdy przyjeżdżający musiał zająć do jej sklepu i rachował się z nią więcej niż z samym panem «sprawnikiem» – przedstawicielem rosyjskiej władzy urzędowej. Miała ona oczywiście męża i synów, ale

ci tworzyli tylko dodatek i zostawiali zwykle na drugim planie, a na pierwszym stale wysuwała się zachłanna indywidualność pani kupcowej, grubej, niskiej, pękatej, zawsze odświętnie wystrojonej w atlasową brązową perukę i ogromne złote kolczyki. Fejga była obdarzona nie tylko talentami handlowymi, ale i zmysłem dyplomatycznym: znała wszystkich w powiecie, wiedziała o każdym to, co było potrzebne, żeby mu wygodzić, a samej skorzystać, żyła ze wszystkimi w dobrej komitywie, wyróżniała ziemian, a chociaż w swoim kramie jawnie zajmowała się niby tylko drobnym handelkiem, ale po cichu pożyczala pieniądze na lichwiarskie procenty i skupowała za bezcen zboże na pniu. Tak, wypełniając z powodzeniem liczne funkcje społeczno-handlowe, królowała mnogie lata za swoją ladą z sosnowych desek obitych zarzewiałą blachą i gruntując swój dobrobyt wśród naftowo-śledziowych oparów, mogła nie bez racji uważać siebie za punkt centralny horodyskiej krainy. Istotnie w dni targowe jej kramik wyglądał po prostu jak zebranie klubowe, a pani przewodnicząca obdzielała łaskawie obecnych obleśnymi uśmiechami swej czerwonej wypasionej twarzy. Dzieci hojnie częstowała cukierkami i głaskała pod brodę z protekcyjnym gestem, co mnie zawsze przerażało i odbierało gust od



Zbiorowa mogiła Polaków – ofiar faszystowskiego obozu w Kołdyczewie na starym, zadrzewionym i porośniętym krzakami katolickim cmentarzu. Pomimo tej zbiorowej mogiły na cmentarzu są także liczne pojedyncze groby Polaków, ofiar Kołdyczewa oraz zbiorowa mogiła powstańców styczniowych

cukierków.» (Jan Bułhak, Kraj lat dziecińczych, Gdynia 2003, s. 196-197.)

Na początku XX wieku w Horodyszczu było już 240 dworów i 2900 mieszkańców. Do tego czasu w miasteczku działał już urząd gminy, poczta, telegraf, poczta konna, apteka, przytułek, dwie cerkwie prawosławne, synagoga, 5 domów modlitewnych. Tak jak wcześniej, działała cegielnia, dwa razy w ciągu roku odbywały się jarmarki, codzienny handel odbywał się w sklepach, których było ponad 10. Działała szkoła ludowa, gdzie w 1901 roku uczyło się 96

uczniów, wśród nich 9 dziewcząt. Od połowy XIX wieku zaczęły tu działać browary i cegielnia. Podczas pierwszej wojny światowej Horodyszcz było zniszczone.

Burzliwe lata

W 1921 roku Horodyszcz weszło w skład II Rzeczypospolitej. W miasteczku pomyślnie rozwijał się przemysł. W latach 30. XX wieku działał młyn motorowy, znajdujący się przy ulicy Mińskiej, którego właścicielem był Poczapowski Musia, a także zakład produkcji kiełbasy należący do Piotra Sosińskiego. W miasteczku funkcjonowała również elektrownia, będąca własnością Smorgańskiego.

W połowie lat 30. XX wieku Horodyszcz liczyło około 3000 mieszkańców. W miejscowości znajdowały się zarząd gminy, apteka oraz szkoła.

W 1937 roku w miasteczku miał miejsce duży strajk pracowników zakładu produkcji dykty, w którym uczestniczyło około 600 osób. Strajkujący domagali się podwyżek płac, poprawy warunków życia i pracy oraz



Uliczka w Horodyszczu. Okres dwudziestolecia międzywojennego. Foto: polona.pl

przywrócenia zwolnionych pracowników. Ich żądania zostały częściowo spełnione.

Pod koniec lat 30-tych – początku 40-tych XX wieku działały również trzy młyny.

W 1939 roku Horodyszczcze weszło w skład BSRR. Władza sowiecka kontrolowała lokalną gospodarkę, życie społeczne i kulturalne. Część ludności była poddana represjom: aresztowaniom i zsyłce w głąb Rosji.

Życie miasteczka i jego mieszkańców kardynalnie zmieniło się po okupacji faszystowskiej, od 24 czerwca 1941 roku. Ludność żydowską Horodyszczcza osiedlono w getcie, które znajdowało się przy zaułku Słonimskim.

Getto w Horodyszczu było pierwszym gettem na Białorusi, gdzie odbyła się masowa zagłada Żydów. W sumie w ciągu 3 lat okupacji w Horodyszczu i okolicznych wsiach zamordowano ok. 4 tys. osób, wśród nich 3830 Żydów, pozostali byli Cyganami.

Nadzwyczajna komisja ZSRR do spraw badań przestępstw okupantów faszystowskich odkryła kilka miejsc masowych mordów (akt z 20 kwietnia 1945 roku). W lesie uroczyska Pogorelcy 2 km od miasteczka, przy drodze Horodyszczcze-Baranowicze, po lewej stronie 200 metrów od szosy rozstrzelano «masę Żydów i ludności polskiej». Inny grób odnaleziono w odległości 300 m od cerkwi prawosławnej miasteczka. Byli w nim pochowani Żydzi, partyzanci i więźniowie wojenni. Oprócz tego, w okolicy Horodyszczcza była duża ilość pojedynczych grobów cywilów, poległych z rąk faszystów. Organizatorami akcji likwidacyjnych byli: dowódca 57-go pacyfikacyjnego batalionu specjalnego Viking, lokalny dowódca Horodyszczcza porucznik wermachtu Plac.

Szkoła

W 1863 roku, po powstaniu styczniowym w miasteczku była otwarta jednoklasowa Szkoła Ludowa (narodnoe uczylyszcze). W roku 1878 uczęszczało do niej 49 chłopców i 5 dziewczynek. Ten rok w Horodyszczu jest uważany za rok założenia



Szkoła i dom wycieczkowy w Horodyszczu. Okres dwudziestolecia międzywojennego.
Foto: polona.pl

szkoły. W 1913 roku została przekształcona w szkołę podstawową. W dwudziestoleciu międzywojennym administracja polska otworzyła szkołę siedmioletnią, do której mogły uczęszczać dzieci z miasteczka i okolicznych wsi. Podczas okupacji niemieckiej w szkole mieścił się niemiecki batalion. W trakcie wycowania się z miasta Niemcy szkołę spalili. W 1949 roku była zbudowana nowa szkoła drewniana, a w 1961 – duża trzypiętrowa szkoła murowana. I obecnie szkoła pracuje, przychodzą do niej nowe i nowe pokolenia dzieci.

Chodzę po miejscowych cmentarzach. Myślę o tych ludziach, którzy zamieszkiwali tę starożytną ziemię. I znowu wracam do starego grodziska. Podnoszę kamienie, które leżały w trawie. Myślę o tym, że kamienie te pamiętają pradawne czasy i że życie ludzkie to tylko chwila w porównaniu z ich wiekiem.

OPR. RED



Wykorzystane źródła:
Jan Bułhak, Kraj lat dziecinnych, 2003, s.196-197;
Napoleon Rouba, Przewodnik po Litwie i Białorusi, Wilno, 1909, s.74;
Grzegorz Rąkowski, Kresowe rezydencje: zamki, pałace, dwory na dawnych ziemiach wschodnich II RP;
<https://pl.wikipedia.org>;
<https://shtetlroutes.eu/pl/town/horodyszcz/>

KLECK NAD ŁANIĄ

– miasto starożytne



XVI-wieczna panorama Klecka. Rekonstrukcja Wiktor Staszeniuk

Kleck nad Łanią jest jednym z najstarszych miast w naszym kraju. Przed wyjazdem do Klecka przeglądałam na «polonie» książkę ks. Jozafata Żyskara z 1913 r. – wybitnego duchownego, historyka kościoła, pamiętnikarza, w której prezentuje historię miast, miasteczek, parafii, kościołów.

Tak pisze o historii Klecka:

«Starożytnością wieje z niewielkich domów Klecka, rozproszonych na brzegu rzeki Łani, gdzie już oddawna osiadły ludy słowiańskie. Było to jedno z najstarożytniejszych miast w ziemi Dregowiczów i stanowiło w wieku XI-XII stolicę samodzielnych książąt kleckich.»

Obecnie rzeka Łań jest ledwo widoczna, skanalizowana, a najstarsze domy w Klecku pochodzą z początku XX wieku. Są też budynki z dwudziestolecia międzywojennego. W ciągu prawie 1000-letniej historii miasto wielokrotnie niszczyły wojny, a czasami również pożary. Jednak świadomość, że na tej ziemi od starożytności żyli ludzie i tętniło życie, sprawia, że patrzę na otaczające krajobrazy i widoki z wielkim szacunkiem oraz zainteresowaniem.

Początki

Na obrzeżach Klecka, w dolinie rzeki Łań, widzę duże grodzisko – pozostałość po ruskim grodzisku obronnym, a później zamku. Ponieważ wszystkie budowle zamkowe były drewniane, do dzisiaj przetrwały jedynie umocnienia ziemne dawnego grodu i zamku. Obszar dawnego podgrodzia o wymiarach 400 × 100 m, na którym później powstał Zamek Dolny, jest obecnie zajęty przez zwartą zabudowę miejską, w tym szpital. Jego umocnienia są słabo widoczne w terenie.

Pierwszy gród obronny na miejscu osady Dregowiczów założył książę kijowski Jarosław Mądry (973–1054). Wówczas Kleck, jako stolica udzielnego księstwa kleckiego, wchodził w skład ziemi turowskiej i często stawał się «igraszką swych właścicieli, przechodząc z rąk do rąk» (ks. Żyskar). Pierwszym znanym księciem kleckim był Waczesław Jarosławowicz, później władali nim książęta kijowscy, którzy toczyli walki o miasto z książętami połockimi, a następnie książęta turowscy.

W 1258 roku gród został zdobyty i spalony przez Tataro-Mongołów pod dowództwem Burundaja podczas ich wyprawy na ziemię nowogródzką. Wyobrażam sobie płonący Kleck, rozgrabione dwory, wielu zabitych mieszkańców. Ci, którzy ocalili, opuszczali swoje spustoszone miasto, przenosząc się do innych miejscowości. Dopiero w 1320 roku miasto weszło w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, a na miejscu zniszczonego grodu książęta litewscy wzniesli drewniany zamek. Miasto zaczęło się odradzać.

W XV wieku Kleck stanowił własność



Krzyże i znak pamiątkowy w miejscu bitwy nad brzegiem Łani przy wjeździe do Klecka

Jagiellonów. Za rządów Kazimierza Jagiellończyka, przed 1450 rokiem, w mieście wzniesiono kościół św. Trójcy – jedną z pierwszych katolickich świątyń na terenie obecnej Białorusi. W 1492 roku Kazimierz Jagiellończyk przekazał Kleck wraz z Dawidgródkiem i Rohaczowem kniaziowi Iwanowi Jarosławowiczowi, uciekinierowi z Moskwy.

Najazdy

W tamtych czasach częste były najazdy tatarskie. Podczas pierwszego najazdu w 1503 roku Tatarzy spalili miasto i spłądowali okolicę. Drugi najazd tatarski tak opisuje ks. Józefat Żyskar:

«W roku 1506 pod dowództwem chana Gireja 10 tysięcy wojowników stanęło przed murami miasta, a drugie tyle rozbiegło się na wszystkie strony, paląc i rabując Litwę. Lecz oto męstwo rycerstwa polskiego obroniło kraj: Michał książę Gliński, wsparty jazdą Sędziwoja Czarnkowskiego, wydał Tatarom bitwę i okrył wojsko polskie sławą, odnosząc najzupełniejsze zwycięstwo. 20 tysięcy Tatarów poległo, a staw, niedaleko pola bitwy, zafarbowany krwią nieprzyjaciół, na pamiątkę zwycięstwa

nazwano Krasnym Stawem (...) Mnóstwo łupów zabrało wojsko polskie, a wyzwolono ponad 40 tysięcy jeńców.»

Na pamiątkę tego zwycięstwa pobożny książę Michał Radziwiłł zbudował w 1508 r. w Wilnie kościół św. Jerzego» Foto pola i pomnika

Stoję w miejscu tej słynnej bitwy pod Kleckiem, widzę pole, na którym odbywało się to historyczne wydarzenie. Czytam o tym, jak przebiegała ta bitwa:

«Gliński posłał do przodu raców, którzy usiłowali znaleźć bród przez rzekę. Doszło do starć i harców. Tymczasem jego żołnierze pod osłoną ognia wątlej artylerii i arkebuzów rzucali ścięte drzewa, deski i chrust, tworząc dwie przeprawy przez bagna. Coraz to strzały tatarskie sięgały lekkoobrojnich, ale po trzech godzinach dwie kolumny mogły ruszyć przez bagna.

Początek był jednak niefortunny dla Litwinów, gdyż poczet wojewody Jana Zabrzezińskiego, pod jego nieobecność, wysorował się nieopatrznie do przodu i został wycięty. Podobnie uczyniła prawa kolumna, która miała odciąć ordę od drogi ucieczki na Ceprę. Wyszła zbyt szybko do przodu i została

zatrzymana przez przeważających liczebnie Tatarów. Gliński dostrzegł to i osobiście poprowadził lewą kolumnę, która w gwałtownej walce obeszła skrzydło tatarskie i wyszła na tyły walczącego kosza.

Przerażeni Tatarzy, zmagający się z prawą kolumną, zaskoczeni od tyłu, rzucili się do ucieczki. W pogoń kniaź rzucił lekką jazdę lewej kolumny, która obsadziła przeprawę przez Cęprę. «Tak wielu Tatarów i koni ich w rzece i błocie było, że wojska litewskie przejeżdżały na koniach i piesi przechodzili po martwych ciałach Tatarów i ich koni» – pisał kronikarz. Tylko nieliczni zdołali wymknąć się za Cęprę. Pomiędzy rzekami Łanią i Cęprą rozpoczęło się więc wycinanie Tatarów i odzyskiwanie jasyru.

Samych jeńców krymskich żołnierze wzięli ponoć 3 tysiące i aż 30 tys. koni. Do nóg zwycięzców przypadło też ze łzami podięki około 40 tys. mieszkańców ziem Rzeczypospolitej, którzy uniknęli straszego losu. Gliński zasadził się jeszcze koło Klecka w oczekiwaniu na czambuły. Gromił je do 8 sierpnia. Tylko nieliczni ordyńcy z synami chana dotarli na Krym, szerząc wieść o pierwszej wielkiej klęsce w Rzeczypospolitej».

JERZY Besala

Było to pierwsze wielkie zwycięstwo wojsk Rzeczypospolitej nad Tatarami.

To historyczne zwycięstwo zahamowało najazdy tatarskie na Litwę, pozwoliły Zygmuntowi I na zawarcie korzystnego, skierowanego przeciwko Moskwie przymierza z Krymem. Tatarscy jeńcy pojmani podczas bitwy zostali osadzeni w wyludnionych wsiach na Nowogródczyźnie, także w okolicach Klecka, gdzie z czasem stworzyli dość liczną społeczność, której ośrodkiem była gmina muzułmańska z istniejącym aż do II wojny światowej meczetem w Klecku. Dużo potomków Tatarów spotykałam także w okolicach Iwacewicz, w Pińsku i okolicach, w Lachowiczach, okolicach Baranowicz. Mieszkają na naszych ziemiach do dzisiaj ich potomkowie, zachowując najwyraźniej tatarskie rysy twarzy: skośne oczy, szerokie kości policzkowe, wysoką witalność i wytrwałość. Spotkałam wśród potomków Tatrów wielu zdolnych i pracowitych ludzi. W Klecku obecnie jest gmina muzułmańska z domem modlitewnym, zarejestrowana pod adresem: ul. Zasłonowa 13. W dwudziestolecie międzywojennym był także meczet i parafia muzułmańska w Osmołowie. Obok Klecka jest do dziś też wieś Orda, zamieszkiwana przez Tatarów, którzy od pokoleń zajmowali się wyrobem skór.

Ordynacja Klecka

Po bezpotomnej śmierci kniazia Iwana Jarosławowicza Zygmunt Stary dożywno podarował Kleck swojej żonie Bonie, która sprowadziła tu z Europy Żydów. Zapewniając im przywileje handlowe. Po jej wyjeździe do Włoch w 1556 r. Zygmunt August nadał włość klecką najpotężniejszemu wtedy magnatowi na Litwie, marszałkowi i kanclerzowi wielkiemu litewskiemu ks. Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi. Mikołaj Krzysztof «Sierotka» wraz z braćmi Stanisławem i Albrychtem układem z Grodna (16 sierpnia 1586) założyli trzy ordynacje rodowe: ołycką, nieświeską i

Meczet w Klecku w okresie dwudziestolecia międzywojennego.
Foto: radzima.org





Klasztor
o.o.Dominikanów



Dawny kościół



Duża synagoga. Okres
dwudziestolecia
międzywojennego. Foto:
globustut.by

klecką. Ordynację zatwierdził 16 sierpnia król Stefan Batory i sejm Rzeczypospolitej (1589).

Kleck stał się w ten sposób głównym miastem ordynacji, a pierwszym ordynatem kleckim został książę Albrycht II, marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ordynacja stanowiła szczególny rodzaj dóbr, dziedziczonych przez męskich

następców rodu, których nie wolno było dzielić, sprzedawać ani obciążać długami. Po wygaśnięciu którejkolwiek linii, ich dobra miały się złączyć w jedyną ordynację, by nie dopuścić rozdrobnienia fortuny Radziwiłłów. Tak opisuje ordynację klecką ksiądz Jozafat Żyskar: Ordynacja przetrwała do 1874 roku, w którym to roku za zezwoleniem monarszem, bezdzietny ordynat klecki, książę Leon, odstępuje swych praw księciu Antoniemu, z linii ordynatów pruskich. Ogromne to były dobra-sama tylko odstąpiona część zawierała 73 folwarki z obszarem przeszło 6160 włók ziemi»

O czasach samodzielnej ordynacji w dzisiejszym Klecku przypominają dziś tylko dawny kościół i klasztor o.o.dominikanów fundacji Stanisława Kazimierza Radziwiłła zbudowane w 1683 roku oraz XVIII-wieczna murowana synagoga. Jan Chodźko w XIX wieku tak oto pisał o siedzibie kleckich dominikanów: Kościół i klasztor były

murowane; kościół miał 2 wyniosłe wieże, na nich i na facjacie krzyże żelazne ze złocnymi rozetami; po środku facjaty stał posąg świętego Dominika z drzewa zrobiony, ołtarz wielki z muru, na nim ozdobne Tabernakulum, snycerszczyzną, pozłacane i innymi ornamentami ozdobione; mieścił się tam obraz Matki Boskiej szatą srebrną i koronami okryty; za tym ołtarzem – chór zakonny, ołtarzy bocznych 4, także z muru podobnej architektury, zakrystia dostatnia, Bractwo Różańcowe miało osobny fundusz: Klasztor murowany o piętrze, długości 48 łokci, szerokości 18 łokci, pod nim sklepy podziemne, obok osobne budowy potrzebom miejscowym odpowiadające; w tym obrębie znajdowały się ogrody – warzywny i owocowy. Zgromadzenie składało się wtenczas z 4 kapłanów. Biblioteczkę mieli szczupłą.

Opis synagogi można znaleźć w «Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego»: Wspomnieć również wypada o synagodze żydowskiej, z muru w przeszłym stuleciu przez Radziwiłłów wzniesionej i wewnątrz rzeźbami z drzewa upiększonej. Na frontonie tej budowli istnieją jeszcze resztki opadłych herbów Radziwiłłowskich, ale za to wdzięczności gorącej Żydów kleckich, jak się przekonano, czas tak łatwo nie zatarł.

Warto i dziś pamiętać o dobrych inicjatywach Radziwiłłów, ordynatów kleckich. W roku 1609 ks. Jan Albrycht Radziwiłł, syn Albrychta II, założył szpital dla ubogich działający przy kościele farnym. Ks. Jan Władysław Radziwiłł w 1652 r. dał miastu herb i dzięki jego staraniom Kleck otrzymał magdeburskie prawa miejskie, choć dokumenty się nie zachowały.

Nie tylko najazdy tatarskie...

Kleck i jego mieszkańcy przeżyli nie tylko najazdy tatarskie, miasto w każdym stuleciu miało swoje «wielkie piątki.» Tak, w roku 1595 w Klecku gromadziły się litewskie wojska pod dowództwem hetmana

wielkiego litewskiego ks. Krzysztofa Radziwiłła «Pioruna», który odbił napad kozacki atamana Seweryna Nalewajki. W 1655 roku Kleck został zaatakowany przez armię wojewody moskiewskiego Aleksieja Trubieckiego. Szczupła grupa obrońców wyszła na spotkanie poza miasto i szybko została rozbita, a Moskale wdarli się do miasta i dokonali rzezi mieszkańców i rabunków, zniszczyli obwarowania miejskie, zamek wraz z pałacem Radziwiłłów. W trakcie wojny północnej w 1706 roku szwedzki oddział dowodzony przez Karola Kreuza zaatakował Kleck, już wtedy osadzony przez Kozaków. Po bitwie do Klecka przyjechał król Szwecji Karol XII. Podczas bitwy miasto znów zostało splądrowane, a zamek zupełnie przestał istnieć, a później go już nie odbudowano. Podczas rozbiorów Rzeczypospolitej Kleck zagarnęła Rosja

Miasto przeżyło wojnę napoleońską, powstania narodowe XIX w i burzliwy i tragiczny wiek XX.

Starożytny kościół klecki

Tak pisał o dawnych kościołach kleckich ks. Józef Żyskar: «Jak starożytna jest



Kościół św. Trójcy, farny, 1930 r. Foto: radzima.org.



Resztki kościoła. Stan obecny

mieścina, tak starożytnym jest i kościół klecki. Kościół farny klecki był fundacją Andrzeja Mościłowskiego roku 1450. do-kończony przez królową Bonę. Kościół smutne przechodził koleje. Mikołaj Radziwiłł Czarny, przyjmawszy sam wiarę kalwińską, oddał tę świątynię kalwinom. Tu długi czas był ministrem znakomity działacz kalwiński, Budny, który później nieco przyjął arjanizm i napróżno napominany przez Radziwiłła (...) otwarcie szerzył arjanizm. Syn Radziwiłła Czarnego Albert Iiwrócił na łono Kościoła i oddał tę świątynię katolikom. Był tu proboszczem pod koniec XVI w. uczony, zwany w literaturze Marcin z Klecka. (...)

Była niegdyś ładna kaplica w Hołynce, rezydencji Wendorfów. Urocza to miejscowość - na rzece Naczy - 3 mile od Klecka. Ziemia urodzajna i dużo bogatych łąk. Przeszło 100 lat zamieszkuje tu rodzina Wendorfów, i tu się urodziła znaną literatkę, autorkę pamiętników Ewa z Wendorfów Felińska, matka ś.p. arcybiskupa warszawskiego»

Pamiętką po Radziwiłłach jest obecnie w Klecku barokowy zespół kościoła i klasztoru Dominikanów. Klasztor ufundował IV ordynat klecki ks. Stanisław Kazimierz Radziwiłł. Klasztorny kościół Zwiastowania NMP zbudowano w latach 1683-1684, a zespół klasztorny między 1684 a 1710 r. Od 1795 r. dominikanie prowadzili tu szkołę dla dzieci szlacheckich.. W 1832 r. klasztor został skasowany przez władze carskie, a kościół zmieniono w cerkiew prawosławną. W XX w. dwudziestolecie międzywojennym funkcjonował tu kościół katolicki. Świątynia po II wojnie światowej była nieczynna, mieścił się w niej warsztat mechaniczny. Po remoncie w 1994 r. funkcjonuje jako cerkiew prawosławną Zmartwychwstania Pańskiego.

Co warto zwiedzić w Klecku

Będąc w centrum miasta warto odwiedzić jeszcze jeden ciekawy zabytek – kompleks zabudowań dawnego szpitala, który powstał w Klecku dzięki ks. Wojciechowi Radziwiłłowi w 1909 roku. Szpital był czynny niedługo po wojnie polsko-bolszewickiej. Z braku funduszy przez kilka lat był zamknięty. Tylko w kilku pokojach mieściła się Klecka Przychodnia Lekarska. Kiedy coraz więcej przybywało uczniów do 7-klasowej powszechnej szkoły w Klecku, bo na wsiach szkoły były tylko 4-klasowe, zarząd miasta Klecka przeznaczył budynek szpitalny na szkołę.

Zwiedzając Kleck koniecznie trzeba zobaczyć unikatowy zabytek z międzywojennego okresu historii miasta – kompleks zabudowań 9 batalionu KOP.

W okresie międzywojennym Kleck był jednym z najbardziej wysuniętych na wschód miast II Rzeczypospolitej. Pierwsze lata istnienia młodego państwa polskiego były bardzo ciężkim czasem dla ludzi zamieszkujących kresowe osiedle.

W pierwszej połowie lat 20. częstym zjawiskiem na wschodnim pograniczu były



Nowo wybudowany kościół św. Trójcy obok parku miejskiego oraz jezioro (poniżej) ze strefą wypoczynkową



napady band finansowanych przez Rosję Radziecką. Bandytyzm nękał miejscową ludność, zagrażał życiu i mieniu obywateli, a emisariusze sowieccy, zdążając w głąb kraju przez otworem niemal stojącą «zieloną granicę», bezkarnie szerzyli hasła wywrotowe z wyraźnym zamiarem zachwiania autorytetu władz.

Groźny stan rzeczy, wytworzony na wschodnim pograniczu II Rzeczypospolitej oraz grasujący bezkarnie bandytyzm nakażywały władzom wojskowym i cywilnym pośpieszne i szybkie działania.

Problem ochrony granicy został rozwiązany w następujący sposób: w 1924 roku

w obrębie Ministerstwa Spraw Wojskowych powstał Korpus Ochrony Pogranicza (KOP). Jego zadaniem było zapewnienie bezpieczeństwa w pasie nadgranicznym oraz ochrona granicy politycznej państwa.

Cały odcinek pogranicza z ZSSR został podzielony na pasy ochronne brygad KOP, odpowiadające mniej więcej granicom administracyjnym województw wschodnich. Pas ochronny brygady KOP dzielił się na odcinki batalionowe, których liczba, jako zależna od miejscowych warunków, była zmienną. Odcinki batalionów dzieliły się z kolei na pododcinki kompanijne, te zaś na pododcinki strażnic.

Sformowany w październiku 1924 roku 9 batalion KOP został rozlokowany w pogranicznym Klecku. Garnizon KOP Kleck składał się z dowództwa batalionu KOP, plutonu łączności, kwatermistrzostwa i orkiestry. Służbę ochrony granicy pełniły 2 kompanie graniczne: jedna w miejscowości Suchalicze, druga w miejscowości Siniawka. Przy dowództwie był też dział



Centralny sklep spożywczy przypomina czasy b.ZSRR



Muzeum



Budynek byłej synagogi

Budynki szpitalne



oświaty – nauczycielami byli oficerowie rezerwy, umundurowani wojskowo, na naramiennikach mieli czworokątne gwiazdki. Zadaniem oficerów oświatowych było prowadzenie lekcji, co najmniej 2 godziny tygodniowo, w poszczególnych oddziałach, by szeregowiec miał co najmniej trzeci stopień szkoły powszechnej. Na lekcjach nauczyciele kładli szczególny nacisk na wychowanie patriotyczne i historię Polski.



W garnizonie KOP Kleck była też szkoła tresury psów śledczych, meldunkowych i obronnych.

Wszystkie oddziały KOP pełniły służbę wojskową jak normalne oddziały armii – brały udział w ćwiczeniach i konferencjach letnich i zimowych na poligonie w Leśnej koło Baranowicz.

Wyniki stworzenia KOP, w tym batalionu w Klecku, były bardzo pomyślne. Z ówczesnego źródła czytamy: Bataliony KOP objęły straż nad wschodnim pograniczem. Były jeszcze próby napadów dywersyjnych, przedzierania się band przez granicę. Wkrótce jednak żołnierze polscy swą czujnością, gotowością i stanowczą postawą rzucili na wrogie państwu żywiły postrach. Liczba usiłowanych przejść granicy i napadów na ludność z każdym tygodniem malała, aż w lecie 1925 roku o napadach na pograniczu nie słychać, panuje tam ład i spokój.

Mimo swych głównych obowiązków czyli niesienia służby pogranicznej żołnierze KOP z garnizonu Kleck pełnili nie mniej ważne funkcje społeczne: udzielali ludności miejscowej pomocy w wypadkach powodzi, pożarów i różnych chorób, pouczali ją o uprawie roli i ogrodów warzywnych, urządzali przedstawienia i odczyty,



Budynki koszar



Od lewej:
Brama wjazdowa

Od prawej:
Stare drzwi



budowali drogi, oraz szerzyli oświatę we wszelkich kierunkach.

Działalność kulturalno-oświatowa 9 batalionu KOP nie ograniczała się do typowo wojskowej. Batalion utrzymywał stałe kino, prowadził zespół teatru amatorskiego oraz patronował działalności wojskowej orkiestry dętej i chóru mieszanego «Lutnia», kapelmistrzem i założycielem których był Józef Sokołowski.

Z chwilą objęcia przez KOP pasa pogranicznego powstała kwestia natychmiastowej budowy pomieszczeń dla rozrzuconych na tej olbrzymiej przestrzeni oddziałów. Już w 1924 roku, bez względu na zbliżającą się porę zimową, przystąpiono do budowy koszar dla żołnierzy i oficerów, stajni i magazynów furazowych. Zabudowania KOP powstawały przeważnie poza obrębem miasteczek i osiedli, nieraz w bardzo znacznej od nich odległości, w okolicach zupełnie niezamieszkałych. Materiał budowlany często musiał być przewożony dziesiątki kilometrów na wozach po bardzo złych drogach lub zupełnych bezdrożach.

W ramach akcji budowlanej w latach 1924–1925 według projektu znanego

polskiego architekta międzywojennego Tadeusza Nowakowskiego powstał kompleks zabudowań dla 9 batalionu KOP w Klecku. Kompleks stanowiły: budynek dowództwa KOP, budynki koszar, działownia – betonowy schron na amunicję, stajnia dla 200 koni i magazyn paszy dla koni. W budynkach koszarowych znajdowały się: pokoje dla oficerów i podoficerów oraz żołnierzy, kuchnia, łaznia, pralnia, warsztaty krawieckie i szewskie, warsztaty kowalskie i rusznikarskie, magazyny mundurowe i magazyny broni. Kierownikiem budowy z upoważnienia Ministerstwa Robót Publicznych był inż. arch. Zygmunt Wyganowski. Budynki posiadały oświetlenie elektryczne doprowadzone z Nieświeża, bieżącą wodę w koszarach zapewniała studnia głębinowa wyposażona w pompę.

Fragmenty kompleksu zachowały się do dziś. Znajdują się one po drodze ze stacji kolejowej do centrum miasta. Warto powiedzieć, że w latach powojennych w polskich koszarach byli rozlokowani sowieccy żołnierze. Obecnie drewniane budynki koszar są obudowane cegłą i przystosowane do celów mieszkalnych. Zwracają na siebie uwagę dwie piękne bramy wjazdowe



Zbiorowa mogiła
żołnierzy KOP

zbudowane z naturalnego kamienia. Wcześniej je wykorzystywano, prawdopodobnie, także jako wieże wartownicze. Do dziś na ścianach bram widoczne są ślady zniszczonych polskich tablic pamiątkowych przypominające żołnierzy KOPu.

W centrum kompleksu stoi murowany gmach dowództwa 9 batalionu KOP, który ma cechy zarówno neobarokowe i konstruktywistyczne. Dzisiaj w budynku mieści się Centrum Higieniczne.

Zabudowania 9 batalionu KOP są wpisane do Rejestru zabytków Białorusi i podlegają ochronie prawnej.

Na cmentarzu katolickim w Klecku znajduje się pomnik szeregowych 9 Batalionu KOP Kleck którzy zginęli bohaterską śmiercią na posterunku granicznym:

1. kpr. Stanisław Wojtczak poległ
18.06.1925r.
2. szer. Franciszek Zygułski poległ
02.11.1924r.
3. szer. Tomasz Sieradzki poległ
02.12.1924r.
4. szer. Leopold Tomaszewski poległ
03.06.1925r.

5. szer. Ryszard Smykała poległ
09.11.1925r.

DYMITR ZAGACKI, «ECHA POLESIA»,
«KLECK. MIASTO NA DAWNEJ
GRANICY»

Wykorzystana literatura

«Nasze Kościoły Archidiecezja Mińska Dekanat Słucki»
ks. Josefata Żyskar, s. 311-313, Narodowa Biblioteka
Cyfrowa

Foto radzima.org

Foto globustut.by

Tadeusz Sosiński: «Ziemia nowogródzka – zarys dziejów.»
Warszawa 2001, wyd. 1, Wydawca: Drukarnia
Wojciech Lewicki, Warszawa, s. 18, 58, 95-96, 118, 172,
190-191, 199-201, 277.

Grzegorz Rąkowski: «Ilustrowany przewodnik po zabytkach
kultury na Białorusi.» Warszawa 1997, Wydawca:
Burchard Edition Warszawa, I, s. 99-100.

Anna Lewkowska, Jacek Lewkowski, Wojciech Walczak:
«Zabytkowe cmentarze na kresach wschodnich Drugiej
Rzeczypospolitej – województwo nowogródzkie», Wy-
dawnictwo DiG, Warszawa 2008



Swojatycze

– zapomniana perła
Nowogródzczyzny

Odwiedziliśmy Swojatycze wielokrotnie podczas naszych redakcyjnych objazdów polskich miejsc pamięci narodowej – podczas świąt narodowych. Stoimy i dziś, styczniowym popołudniem na cmentarzu przykościelnym – przy polskich grobach.

Przy grobie Jana Konarzewskiego, kawalera orderu Virtuti Militari. Na jego mogile – stela z inskrypcją:

«JAN • KONARZEWSKI • KAW. ORD. • VIRTUTI MILITARI • POLEGŁ DNIA 11 V R. 1919 • W WIEKU LAT 31 .. CZEŚĆ TWEJ PAMIĘCI • NAJDROŻSZY MĘŻU».



Grób Jana Konarzewskiego

Jan Konarzewski urodzony w Mińsku w 1888 r. Brał udział w zdobywaniu Wilna, następnie w obronie tego miasta przed bolszewikami (05.01.1919). Walczył w okolicach Prużan. Od 13.02.1919 w składzie Dywizji Podlaskiej, uczestniczył w zajęciu Brześcia (25.02.1919), działaniach między Kosowem a Iwancewiczami, oraz we wszystkich walkach dywizji. Poległ dn. 11.05.1919 r. we wsi Kozły k. Mińska, pochowany został na cmentarzu w miejscowości Swojatycze. Za bohaterskie czyny dokonane w czasie służby w 13 pułku. ułanó odznaczony został *Virtuti Militari* 5 kl. nr 3571.

Odwiedzamy zawsze też grób księdza proboszcza Łucjana Strumiłło-Pietraszkiewicza. W latach 1929-1941 był niestrudżonym proboszczem w zabytkowym kościele swojatyckim – pod wezwaniem św. Jerzego, pozostawił po sobie dobrą pamięć i uznanie parafian. Studiował teologię na KULu. Był administratorem i prefektem szkół powszechnych w Horodziei, proboszczem w Osowej i Połoneczce. Po wrześniu 1939 roku po zamknięciu kościoła w Swojatyczach wyrzucony z plebanii potajemnie posługiwał w domach prywatnych. Nie wyjechał w bezpieczne kraje, nie zostawił swojej parafii. W roku 1941 był aresztowany przez Niemców i 29 czerwca zginął w obozie koncentracyjnym w Kołdyczewie.

Stojąc tu, na przykościelnym cmentarzu, wspominamy też jeszcze jednego proboszcza, związanego z parafią w Swojatyczach. Wincenty Sudziński posługiwał tu w latach 1939-1942. Po 1939 r. wyrzucony z plebanii również pełnił swoje misje kapłańskie w domach prywatnych. Po 29.06.1941, po śmierci swego proboszcza, ks. Lucjana Strumiłło-Pietraszkiewicza, przejął parafię Swojatycze. Aresztowany przez Niemców i kolaborujących z nimi Białorusinów ok. 26.06.1942. Został przewieziony do więzienia w Baranowiczach. Następnie ok. 03.07.1942 przetransportowany do obozu koncentracyjnego Kołdyczewo. Ksiądz Wincenty Studziński był jednym z setek zamordowanych księży w czasie okupacji niemieckiej.

Rozpoczynamy naszą podróż do Swojatycz zawsze z tego przykościelnego cmentarza, od Kościoła św. Jerzego. Za każdym razem ogarnia nas smutek, że z tej perły Nowogródzczyzny, którą przez wieki były Swojatycze, obecnie nic nie zostało. A przecież istniał tu piękny pałac na skalę Kosowa, bogata biblioteka licząca około 5000 tomów, galeria obrazów, park krajobrazowy o powierzchni blisko 100 ha, kaplica św. Magdaleny oraz słynna stadnina koni Obuchowiczów.

Dawna mieszkanka Swojatycz wspomina, że jeszcze przed II wojną światową tętniło tu życie:



Grób ks. Łucjana Strumiłło-Pietraszkiewicza



Rynek w Swojatyczach. 1917 r.



Kościół św. Jerzego w Swojatyczach. Stan obecny



Widok przebudowanego na cerkiew kościoła w Swojatyczach

«Był plac targowy, kaplica św. Magdaleny, posterunek policji, szkoła, poczta, sklepy, restauracja, młyn, cegielnia, park dworski z pałacem Czapskich, droga na Baranowicze z mostem na Wiedźmiance, cmentarz niedaleko drogi na Nieśwież. Miasteczko zamieszkiwali prawie sami Polacy, było trochę prawosławnych, dziecięciu Żydów. Wszyscy żyli w zgodzie i pokoju.»

Kościół św. Jerzego

Kościół św. Jerzego został zbudowany w 1844 roku według projektu wybitnego warszawskiego architekta Piotra Aignera, po tym jak w 1830 roku spłonęła starsza, drewniana świątynia. Kościół miał pełnić funkcję kaplicy pałacowej i mauzoleum właściciela.

W pobliżu kościoła znajduje się niewielka dzwonnica, wzniesiona w drugiej połowie XIX wieku. Po klęsce powstania narodowo-wyzwoleńczego w latach 1863–1864 budynek świątyni przekazano Cerkwi Prawosławnej i nieznacznie przebudowano. Wówczas dobudowano także dzwonnice.

Podczas I wojny światowej kościół został uszkodzony w wyniku pożaru. Na początku lat 20. XX wieku, gdy Swojatyzcze znalazły się w granicach II Rzeczypospolitej, świątynia powróciła do Kościoła katolickiego. Kościół został odbudowany po pożarze i kilkakrotnie przebudowywany.

Po II wojnie światowej, w czasach radzieckich, kościół św. Jerzego został zamknięty, zdewastowany i przekształcony w magazyn kołchozowy. W 1992 roku świątynia została ponownie zwrócona Kościołowi katolickiemu, wyremontowana i przywrócona do kultu. Kościół św. Jerzego w Swojatyczach jest cennym zabytkiem XIX-wiecznego stylu empire (odmiany późnego klasycyzmu) o dużej wartości historycznej i kulturowej.

Przed kościołem znajduje się dwukondygnacyjna, przysadzista dzwonnica, nakryta czterospadowym daszkiem.



Dzwonnica.
Stan obecny

Kaplica grobowa

Na cmentarzu, znajdującym się około 1 km na północny wschód od kościoła, stoi niewielka kaplica grobowa z pierwszej połowy XIX wieku, uważana za miejsce pochówku Obuchowiczów. Obecnie kaplica nie posiada inskrypcji.

Kaplica ta nie należała do zespołu pałacowego i przetrwała do dziś. W drugiej połowie XIX wieku, kiedy kościół św. Jerzego został przejęty przez Cerkiew Prawosławną, to właśnie ta kaplica zaczęła pełnić funkcję świątyni dla miejscowych katolików.

W Swojatyczach zachowała się także niewielka kapliczka przydrożna z XIX wieku.

Kaplica na cmentarzu.
Stan obecny





Kapliczka przydrożna

Edward Czapski

Swojatycze są znane od początku XVI wieku. W 1506 r. należały do Stanisława Petkiewicza, który dla siebie i potomków otrzymał królewski przywilej na organizowanie tu targów. Potem wieś przejęła jego córka Anna. Dalej, do XVIII wieku tu często zmieniali się właściciele. Pod koniec XVIII w. Franciszka z Rzewuskich wyszła za mąż za Michała Obuchowicza (zm. 1826 r.), kasztelana mińskiego, uczestnika powstania kościuszkowskiego. To właśnie Michał Obuchowicz na przełomie XVIII-XIX w. wznosił w Swojatyczach piękny klasycystyczny pałac, który został uznany za jeden z najpiękniejszych na Nowogródzczyźnie.

Tak opisuje dalszą historię Swojatycz Robert Mirowski:

«Miński kasztelan, Michał Obuchowicz, ożeniony z Franciszką z Rzewuskich,

wydając za mąż córkę Zofię, jako posag przeznaczył jej Swojatycze. Ponieważ Zofia Obuchowiczówna wyszła za mąż za Stanisława Czapskiego, pułkownika wojsk polskich /żyjącego w latach 1779 – 1844/, dobra «wraz z jej ręką» trafiły do rodziny Czapskich. Stanisław po ożenieniu się jeździł po kontraktach, polowaniach, sprzedawał i kupował folwarki. W zamian Łachwy, spalonej i zrabowanej, otrzymał z dziedzictwa radziwiłłowskiego Kiejdany na Żmudzi. Po odstąpieniu za długi Sawejek osiedli Stanisławowie Czapscy w Swojatyczach w powiecie baranowickim, w pięknym, zdobnym w stiuki i freski pałacu w stylu klasycystycznym z końca XVIII wieku. Oboje byli jednak tylko gośćmi w domu. Opiekę nad dziećmi piastował sierżant Wielkiej Armii Patryżon (Patrijon), żonaty z Polką»

Po rodzicach odziedziczył Swojatycze Edward Czapski /1819 – 88/, zesłaniec na Sybir i autor opublikowanych w Paryżu pamiętników. Pamiętniki Czapskiego zostały nareszcie wydane i w Polsce, w roku 2023. Czytamy o wybitnym mieszkańcu Swojatycz w Polskim Słowniku Biograficznym, wydanym w Krakowie w 1938 r. na str. 180-181:

«Pierwsze lata spędził w ojcowskich Sawejkach i w posiadłości matki w Swojatyczach. W r. 1828 został oddany do konwiktów oo. pijarów w Żoliborzu pod Warszawą, gdzie pozostał z obu starszymi braćmi, Marianem i Adolfem, aż do zamknięcia zakładu w r. 1832. W r. 1833 wszyscy trzej bracia wyjechali do Berlina, gdzie Edward zdał w r. 1840 egzamin dojrzałości. W r. 1842 został przyjęty na służbę rządową w Sekretariacie Stanu Królestwa Polskiego pod rozkazami min. Ignacego Turkułła. Lata następne spędził, zgodnie z wolą ojca, na urzędowaniu w Petersburgu i Warszawie. W r. 1846 po śmierci ojca porzucił urzędowanie i udał się w roczną podróż za granicę, następnie osiadł na Żmudzi we wsi Kałnaberż. Tu został wybrany honorowym kuratorem szkół powiatu rosieńskiego. W r. 1852 ożenił się z Antoniną Różycką z Ukrainy, córką Floriana, marszałka szlachty pow. humańskiego, i Petroneli z





Pałac w Swojatykach.
Litografia N. Ordy

Rusieckich, po czym osiadł w nowonabytym majątku Wiżuny w pow. Wilkomirskim. W r. 1861 jako delegat z gub. kowieńskiej brał udział w naradach komitetu, zasiadającego w Petersburgu w sprawie nowego projektu opodatkowania napojów wysokowych. Jednocześnie starał się w stolicy o pozwolenie założenia banku krajowego w Wilnie. Brał w owych latach czynny udział w pracach przygotowawczych projektowanego uwłaszczenia włościan, pełniąc trudne obowiązki «pośrednika mirowego».

Czapski. był przeciwny powstaniu 1863 r., w siły i powodzenie jego nie wierzył, a wybuch powstania uważał za wielkie nieszczęście dla kraju. Proponowanego mu udziału w tajnym rządzie powstańczym na Litwie nie przyjął, ale zobowiązał się wypełniać wedle możliwości jego rozkazy; m. i. aproprowidował partię Sierakowskiego, obozującą w pobliskim lesie koło Dobejek. W Rydze doszła go wiadomość o rozgromieniu partii

Sierakowskiego i aresztowaniu wodza. Czapski. udał się do Wilna, gdzie jednak adresu wiernopoddańczego do cara nie podpisał i oświadczył na zebraniu u marszałka gubernialnego Domeyki, że jedyną bronią zwyciężonych jest bierny opór, doprowadzony do ostateczności. Dn. 9 VI 1863 został Czapski. aresztowany, a majątek jego skonfiskowany. Oskarżono go o powieszenie wiżuńskiego kluczwójta Lebediewa, czego dokonali powstańcy. Po dwu miesiącach twierdzy w Wilnie został przeniesiony do cytadeli w Kownie i po zakończeniu śledztwa skazany na śmierć. Dzięki osobistemu wstawiennictwu królowej Wiktorii Aleksander II zamienił karę śmierci na 12 lat ciężkich robót i pozbawienie wszystkich praw. Wywieziony został na Sybir w marcu 1864 r. do obozu w Siewakowej pod Czyta w kraju Zabajkalskim. Manifest z r. 1866 zmniejszył wszystkim zesłańcom karę do połowy. Pozyskawszy w Siewakowej zaufanie towarzyszy, został obrany



Edward Czapski

przez nich starostą w obozie czyli dozorcą i opiekunem. Jako człowiek głęboko religijny podnosił na duchu rozpaczających zesłańców, a młodszemu towarzyszom wykladał historię, literaturę ojczystą i obce języki. W Sierakowej doszła Czapskiego wiadomość o śmierci matki, potem żony i młodszego syna. Po czterech latach zwolniony z katorgi i przesiedlony do Irkucka, został w końcu r. 1870, na skutek starań rodziny, ułaskawiony. W r. 1871 dozwolono mu osiedlić się w gubernii samarskiej, następnie przejechać do Ubawy, wreszcie uzyskał pozwolenie powrotu do rodzinnych Swojatycz, majątku odziedziczonego po matce. Ostatnie lata życia poświęcił gospodarstwu w Swojatyczach, porządkowaniu obszernych pamiętników, przywiezionych z wygnania, i innym pracom literackim, ale prac tych nigdzie nie drukował. Umarł w Narucewiczach koło Swojatycz 15 I 1888 (st. st.), pochowany na Rossie w Wilnie. Pozostawił dwie córki: Weronikę za Janem Plater Zyberkiem i Zofię za Adolfem Ponińskim.

Jedną z córek Czapskiego, żyjącą w latach 1854 – 1920 Weronikę Czapską, otrzymała od rodziców Swojatycze, zaś wychodząc za mąż za hrabiego Jana Platera – Zyberka z Liksny, wniosła je «w dom» mężowski. Rozległe dobra, które przed I wojną liczyły 1520 dziesięcin /w międzywojennym dwudziestoleciu nieco mniej/, odziedziczył syn hrabiostwa, Henryk. Był on ostatnim dziedzicem Swojatycz, trzymając je do roku 1939. Potem nastąpił tu okres okupacji, przemienne: sowieckiej, hitlerowskiej i sowieckiej. Hrabia Henryk swe dobra musiał opuścić. Zmarł w roku 1948, tysiące kilometrów od Swojatycz, aż w Rio de Janeiro.

Pałac

O wyglądzie i wystroju pałacu w Swojatyczach możemy się dowiedzieć tylko z litografii Napoleona Ordy, z fotografii końca XIX w., a także z opisów Romana Aftanazy, który opierał się na pamiętniki i wspomnienia członków rodziny Czapskich. Pierwsza fala zniszczeń i strat nastąpiła podczas I wojny światowej. Z niej jakoś się pałac podźwignął, a jego wyposażenie prawie udało się odtworzyć. Ale podczas drugiej wojny światowej pałac został ponownie splądrowany, a także całkowicie i nieodwołalnie zniszczony. We wrześniu 1939, zgodnie z zaleceniami komunistów rozkradzono wszystko co ukraść się dało. Kilka lat pałac stał jeszcze, choć całkiem wewnątrz ogołocony. Ale wycofujący się hitlerowcy nie pozwolili też przetrwać jego murów. Stoję w miejscu, gdzie był kiedyś pałac. Patrzę na stare fotografie pałacu. Czytam opisy Romana Aftanazego:

«Zapewne w I ćwercu XIX w. kasztelan Michał Obuchowicz wzniósł wspaniałą późnoklasycystyczny pałac, który stał się jedną z najpiękniejszych siedzib ziemi nowogródzkiej. Twórcami tej rezydencji mieli być trzej Włosi, których nazwisk nie znamy.(...) Wnętrze miało układ dwutraktowy z korytarzami w obu częściach dwukondygnacyjnych. Na parterze środek pałacu od strony frontowej zajmował westybul ze wspaniałymi,



podwójnie załamany, dębowymi schodkami, wiodącymi na górną kondygnację. (...)Sala ryzalitowa nosiła miano «groty», zbudowana bowiem została z różnych kawałków granitu. W jej czterech zaokrąglonych narożach zostały wykute w kamieniu naturalnej wielkości figury rycerzy w zbrojach, trzymające w ręku pięcioramienne świeczniki wykonane z brązu. Grota służyła jako letnia sala jadalna. Większość pokoi na piętrze otrzymała bogaty wystrój.Należał do nich przede wszystkim salon «wielki», biblioteka, salonik, gabinet pana domu. (...) Przed 1914 rokiem cały pałac, a zwłaszcza jego pokoje reprezentacyjne urządzone były meblami stylowymi. Salon «wielki» posiadał komplet mebli w stylu Ludwika XVI, krzesła, kanapa i fotele kryte były gobelinami «Aubusson».Stół miał blat marmurowy, zaś części drewniane złożone.Stał tam również fortepian firmy Bechstein.Na urządzenie saloniku pani domu składały się mebelki rokokowe, kryte materiałem białym w bukieciki czerwonych różyczek.(...) Za czasów Czapskich jak się wydają, w Swojatyczach było sporo cennych obrazów, w tym pędzla Józefa Peszki.Zdobily one salon «wielki» i inne pokoje bawialne. Zapewne w związku



Pałac w Swojatyczach. 1917 r.

Pałac w Swojatzach
w okresie
dwudziestolecia
międzywojennego



z sytuacją popowstaniową zostały one w 1870 r. z innymi ruchomościami, tworzącymi urządzenie pała, sprzedane z licytacji za paraset rubli(..) Były też w zbiorach pałacowych m.in. gobeliny, archiwum rodzinne, księgozbiór, liczący ok.5 tys.t. Wszystko to zniszczone zostało w czasie I wojny światowej. Zdarte też zostały ze ścian wszystkie cenne obicia.(...) Do 39 roku było trochę pejzaży, przeważnie o tematyce miejscowej,

wykonanych przez artystów wileńskich: Michała Czarnowskiego, Ferdynanda Ruszczyca, Stanisława Bohusz-Sięstrzeńcewicza. Wszystko to, co narazie ocalało i umieszczone zostało w częściowo po zniszczeniach lat 1914-1920 odnowionym pałacu, przepadło w początkach II wojny światowej, we wrześniu 1939 r. Ogołocona ze wszystkiego rezydencja przetrwała wprawdzie jeszcze do ostatniego roku wojny, ale przez cofających



się Niemców wysadzona została w powiecie. (...)

Krajobrazowy park zajmował powierzchnię ok. 30 ha, za stawami zaś i częścią «dziką» położoną za nimi – 65 ha. Do dworu od strony folwarku wiodła aleja wysadzona starymi lipami. Przed bramą wjazdową stała murańkapłocznica o czterech opilastrowanych arkadach, poświęcona św. Magdalenie. Tuż za kapliczką, u wylotu alei, na osi pałacu, znajdowała się brama wjazdowa o dwóch muryowanych i otynkowanych czworograniastych słupach, krytych daszkiem podobnym jak kapliczka: (...) Aleja lipowa wiodła ku leżącym poniżej i dość odległym stawom. (...) Na końcu gazonu rósł wielki stary dąb, a po bokach okazy równie sędziwych lip, wiązów, klonów. Przez środek parku wiała się rzeczka Wiedźmianka, która zasilała stawy wodą. Na jednym ze stawów znajdowała się wysępka w kształcie obwarzanka z maleńką sadzonką pośrodku.

Aftanazy Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej Tom 2

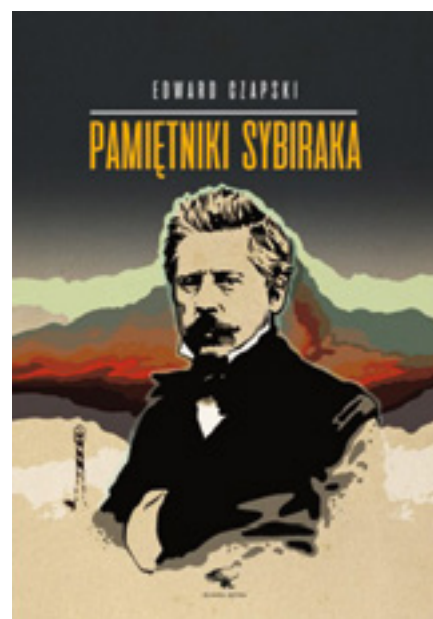
W okresie powojennym pałac nie został odrestaurowany, a na jego miejscu wzniesiono całkowicie nowy budynek miejscowej szkoły. W tej chwili szkoła we wsi Swojatycze już nie funkcjonuje, a w murach dawnej szkoły znajduje się prywatne przedsiębiorstwo produkcyjne.

Aby dowiedzieć się więcej o Swojatyczach, pałacu i jego mieszkańcach, warto sięgnąć po Pamiętniki Sybiraka autorstwa Edwarda Czapskiego. Pamiętniki te zostały wydane tylko raz – w 1967 roku w Londynie. Na Allegro ich cena sięga niemal 400 zł, przez co przez lata były praktycznie niedostępne.

Podobnie jak wielu Polaków z Kresów, Edward Czapski został niemal zapomniany – wymazany z polskiej pamięci. Tym większe uznanie należy się warszawskiemu wydawnictwu «Klinika Języka», które w 2023 roku ponownie wydało Pamiętniki Sybiraka. Jest to pierwsze wydanie tej książki w Polsce.

Nasza redakcja wkrótce otrzyma tę długo oczekiwaną lekturę. Jak pisze wydawca, Edward Czapski w swojej książce «pozytywnie wyraża się o ziemiaństwie jako warstwie społecznej, a za motory historii uważa ludzką żądzę władzy i złota. Niespotykane to od lat spojrzenie na historię i dlatego warte poznania.»

RED.



KOMPLEKS PAŁACOWO-PARKOWY – jeden z najpiękniejszych na Nowogródczyźnie

We wsi Swojatycze wcześniej mieścił się także rozległy kompleks pałacowo-parkowy z XIX wieku. Centralny budynek kompleksu – piękny pałac, został zbudowany w stylu późnego klasycyzmu. Od pierwotnego pałacu do naszych czasów zachowały się tylko szkice i zdjęcia. Ponadto we wsi Swojatycze zachowało się kilka zupełnie nieistotnych budynków gospodarczych z końca XIX wieku, część ogrodu, ruiny fundamentów przydrożnej kaplicy i drobne fragmenty parku, które wcześniej należały do zespołu pałacowo-parkowego.

PAŁAC W KOSOWIE

po rekonstrukcji



Pałac Pusłowski
po rekonstrukcji.
Stan obecny

Pamiętamy jak wyglądał Zamek Pusłowski w Kosowie w latach 90-ch XX w., kiedy ruiny pałacu były ukryte w gęstych zaroślach, nieopodal drogi z Różan do Kosowa. Nasza Redakcja odwiedzała Zamek i podczas 17 lat renowacji, a także w trakcie prac archeologicznych w roku 2017 i 2019 o czym informowaliśmy naszych Czytelników w «Echa Polesia» (linki są pod artykułem). Dopiero gdy w 2004 roku odrestaurowano dwór Kościuszki, zaczęto poważnie myśleć o odbudowie rezydencji hrabiowskiej. W 2005 roku specjaliści z OAO «Brestrestauracja» przystąpili do opracowywania dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Rok później kompleks pałacowo-parkowy wpisano na Państwową

Listę Dziedzictwa Historyczno-Kulturowego, a w 2008 roku rozpoczęły się prace renowacyjne.

Główny konserwator, architekt Władimir Kazakow, co tydzień przyjeżdżał do Kosowa z Brześcia:

— *Kiedy po raz pierwszy tu trafiliśmy, ruiny zamku stały wśród wysokich sosen. Nie było nic poza murami. Prace były trudne zarówno pod względem fizycznym, jak i technicznym. Tym większą radość sprawiało obserwowanie, jak to miejsce odzyskuje dawny blask...*

Realizacja ambitnego projektu zajęła 17 lat. Na renowację wydano ponad 34 miliony rubli z budżetu państwa. Dziś pałac to nie tylko muzeum, ale także placówka o charakterze społeczno-kulturalnym – odbywają się tu bale, ceremonie ślubne i sesje

fotograficzne, można wynająć pokój w klimatycznym hotelu i zjeść smaczny posiłek w restauracji «Hrabia Pusłowski». Renowacja pałacu przebiegała etapami – od fasady, przez witrażowe okna, aż po wnętrza kluczowych sal. Gdy kolejne pomieszczenia były oddawane do użytku, rozpoczynano ich wyposażanie – kupowano antyczne meble i zastawę stołową. Pod koniec 2017 roku w pięciu salach otwarto tymczasową wystawę muzealną

Pusłowski starannie wybrał miejsce pod budowę swojej rezydencji – niedaleko rodzinnego majątku Tadeusza Kościuszki w uroczysku Merczowszczyzna. Wzniesiony na sztucznym wzgórzu pałac doskonale wkomponował się w otaczający krajobraz. W skład zespołu pałacowo-parkowego wchodziły oranżeria, kaplica oraz tarasowy park, obejmujący folwark Merczowszczyzna i trzy sztuczne stawy. Dzięki rysunkom Napoleona Ordy możemy zobaczyć, jak wspaniale wyglądała ta posiadłość w czasach Pusłowskich.

W samym pałacu znajduje się siedem sal ekspozycyjnych, rozmieszczonych na trzech kondygnacjach – piwnicy, parterze



Brama wjazdowa boczna

i pierwszym piętrze. Odtworzono m.in. Salę Białą, Szmaragdową i Rubinową. Hotel Pusłowskich oferuje 6 pokoi dla 19 gości, a niewielka, przytulna restauracja jest otwarta codziennie, organizując także bankiety i wesela. W Sali Białej odbywały się bale, w Czarnej – grano w karty, w Różowej grali muzycy. Była też Błękitna, Srebrna, Złota, Szklana, Lustrzana i inne. Każdą upiększały ozdobne kominki, obrazy, freski, rzeźby, marmury i dywany.



Pałac Pusłowskich i dworek Kościuszków na litografii Napoleona Ordy

Widok z pałacu na dworek Kościuszków i okolice



W przeszłości pałac gościł takie osobistości jak Napoleon Orda, Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa, Józef Piłsudski czy Wacław Łastowski.

Pałac w Kosowie Poleskim uznawany



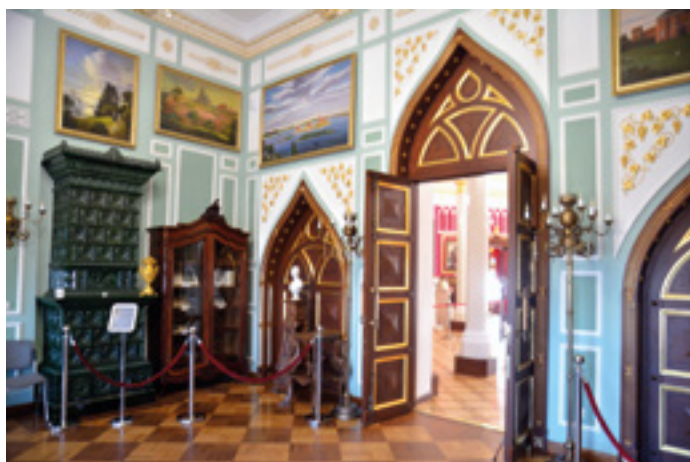
jest za jeden z najpiękniejszych zabytków Polesia. Budowa stanowi jedyny na tych ziemiach przykład neogotyku wiktoriańskiego. Pałac Pusłowskich, często nazywany Zamkiem w Kosowie, został zbudowany w XIX wieku przez przemysłowca i miłośnika sztuki Wandalina Pusłowskiego. Hrabia chciał, aby jego rezydencja przypominała średniowieczny zamek-warownię – stąd styl neogotycki inspirowany architekturą angielską. Okna przypominają otwory strzelnicze, każda z blankowanych wież symbolizuje jeden z miesięcy, a 365 małych wieżyczek odnosi się do dni w roku. Autorem projektu był architekt Franciszek Jaszczold, a w późniejszym okresie wnętrza przebudował architekt Władysław Marconi, zaś ich dekorację wykonał salonowy malarz Franciszek Żmurko. Głównymi architektonicznymi elementami pałacu, nadającymi mu cechy zamku obronnego, były czworoboczne wieże i wieżyczki, częściowo wtopione w elewację, zakończone krenelażami. Każda z dwunastu wież, wzniesionych w duchu gotyku angielskiego, symbolizowała jeden miesiąc, a cztery centralne, najwyższe wieże odpowiadały «chlebny» miesiącom roku (maj, czerwiec, lipiec, sierpień).





Wszystkie okna otrzymały zamknięcia ostrołukowe, zwieńczone ozdobną licówką z cegły, natomiast drzwi wejściowe – obok ostrych łuków – zamykały również łuki w osli grzbiet. Neogotyckie formy miały również bramy wjazdowe. Brama Główna wychodziła na trakt różański (biegnący do miejscowości Różana), przez Bramę Północną można było przejść do części gospodarczej, do Kossowa prowadziła Brama Myśliwska, zaś vis-à-vis niej, na zachód od budynków gospodarczych, znajdowała się Brama Przepustka. Od Bramy Głównej wiodła do pałacu, obrzeżona dorodnymi lipami, aleja wjazdowa, która dzieliła pałacowy park, noszący charakter parku romantycznego, na dwie części.

Po powstaniu styczniowym pałac został skonfiskowany przez władze carskie. W pobliżu Mereczowszczyzny doszło 8 czerwca 1863 roku do walki między dużym oddziałem powstańców pod dowództwem Onufrego Duchyńskiego i Walerego Wróblewskiego a wojskiem rosyjskim. Potem majątek nabył za sumę 700 tysięcy rubli moskiewski kupiec Aleksandrow, by odsprzedać go za cenę dwukrotnie wyższą Annie Trubeckiej, żonie księcia Piotra Trubeckiego, szambelana dworu carskiego. Następnie posiadłość była wielokrotnie dzielona, aż ostatecznie przeszła na własność państwa. Podczas I wojny światowej zniknęła kolekcja obrazów i inne cenne przedmioty, a oranżeria została zburzona. Wokół pałacu Wandalin Pusłowski założył rozległy park krajobrazowy, który połączył z ogrodem starym, otaczającym dwór Kosciuszków, Park zajmował około 40 hektarów, a rosło w nim ponad 150 gatunków drzew i krzewów. W odległości kilkudziesięciu metrów na wschód od pałacu zbudowano kaplicę w kształcie rotundy, zaś w części zachodniej parku, w jego głębi, zlokalizowane było grodzisko z X-XI wieku. Przed 39 rokiem stary i nowy park tworzyły całość organiczną. Podczas II wojny światowej Niemcy wykorzystali pałac jako miejsce odizolowania dla miejscowych Żydów,



a w 1944 roku spalili go sowieccy partyzanci. Pożar, który nie ustawał przez 10 dni zniszczył wszelkie elementy ozdobne, które przetrwały do tego czasu. Zawaliła się część ścian, nie było dachu. Razem z pałacem spłonął znajdujący się nieopodal dom Tadeusza Kościuszki. Po II wojnie światowej po pałacu zostały ruiny pośród załkowie wyciętego parku

Choć renowacja pałacu została zakończona, to nie koniec prac – planowana jest

jeszcze rekonstrukcja systemu okolicznych jezior.

Z KOSOWA I MERECZOWSZCZYZNY –
REDAKCJA

Nasze publikacje o Kosowie:

<https://polesie.org/8800/palac-w-kosowie-archeologiczna-skarbnica-ziemi-brzeskiej/>

<https://polesie.org/9753/zapomniany-obiekt-rezydencji-w-kosowie-kolejne-odkrycie-archeologiczne/>





Zabytkowy (obecnie nieczynny) most nad Szczarą w okolicach Reginowa

REGINÓW NAD SZCZARĄ – dawne gniazdo *Jundziłłów*

Reginów, Rudnia, Hrudopol – to miejscowości, w których znajdowały się dwory rodziny Jundziłłów herbu Łabędź. Jak większość innych majątków na Polesiu i Nowogródczyźnie, zarówno dwory, jak i nawet parki nie przetrwały zawirowań historii. Jednak, jak zawsze, wyruszamy w podróż, poszukując śladów przeszłości, z nadzieją na odkrycie materialnych świadectw dawnych lat – tego na zawsze utraconego, a tak pięknego i godnego naszej pamięci świata.

Obecnie na mapie nie znajdziemy miejscowości o nazwie Reginów. Jest to uroczysko, położone około 2 km na północ od wsi Wólka. Na jego polanach zachowało

się kilkanaście starych drzew owocowych, rosnących w miejscu dawnego dworu Jundziłłów. Jak powiedzieli nam mieszkańcy Wólki, pozostałości dworu zostały zburzone w 1991 r. – nie ocalały nawet ślady fundamentów.

W ostatnich latach na terenie dawnego reginowskiego parku powstał prywatny kompleks turystyczny Dobricyno – hotel, restauracja, basen – ekskluzywne miejsce wypoczynku dla zamożnych klientów. Do hotelu i uroczyska prowadzi stara gruntowa droga, obsadzona dębami i klonami, które niegdyś należały do posiadłości Jundziłłów. To właśnie tutaj, od XVI wieku, znajdował się majątek Reginów, będący własnością tej szlacheckiej rodziny.

W drugiej połowie XVIII wieku Jundziłłowie wybudowali tu drewniany

dwór, który spłonął na początku XX wieku. Był to parterowy budynek wzniesiony na planie prostokąta, z wysokim czterospadowym dachem pokrytym gontem. Po powstaniu styczniowym znaczna część majątku została skonfiskowana w ramach represji za udział w walkach i przeszła na własność rosyjskiej rodziny Woroncowów-Daszkowów. Po amnestii, pod koniec XIX wieku, dobra wróciły do Jundziłłów. Reginów wraz z Rudnią obejmowały wówczas około 7 tysięcy dziesięcin ziemi. Właścicielami majątku byli wtedy bracia Stanisław (ur. 1853) i Kazimierz (ur. 1858) Jundziłłowie.

Za dworem, centralnie, znajdowała się klasycystyczna, drewniana, dwukondygnacyjna kaplica domowa, pochodząca z przełomu XVIII i XIX wieku. Na piętrze przechowywano w niej zbiory biblioteczne i archiwalne. Biblioteka liczyła kilka tysięcy tomów. Kaplicę zwieńczał wysoki trójkątny fronton z chrześcijańskim krzyżem, a jej narożne dachy pokryte były blachą.

Pałac w Reginowie był zwrócony frontem ku rzece Szczarze, która płynęła tuż obok. Po pożarze, Kazimierz Jundziłł wzniósł



Prywatny kompleks turystyczny Dobricyno w dawnym reginowskim parku

w 1903 roku nowy, również drewniany i parterowy dwór. Został zaprojektowany na planie prostokąta, z dwoma symetrycznymi skrzydłami po obu stronach tylnej elewacji. Dach, podobnie jak w poprzednim budynku, był wysoki, gładki, czterospadowy i kryty gontem. Wejście frontowe prowadziło przez ganek wsparty na czterech kolumnach, nad którym znajdował się niewielki



Miejsce, w którym dawniej był dwór w Reginowie



Stara droga do Rudni



Kaplica na cmentarzu w okolicach Reginowa.

trójkątny fronton. Od strony ogrodu znajdowała się weranda.

Wnętrze domu składało się z około 20 pokoi w układzie dwutraktowym. Największą wartość zespołu pałacowo-parkowego w Reginowie stanowiły archiwalne materiały rodu Jundziłłów, sięgające XVI wieku, zawierające ogromną liczbę dokumentów w języku starobiałoruskim. Większość z nich zaginęła podczas ostatniej wojny, jednak 16 skrzyń przetrwało i w 1928 roku zostały przekazane do Państwowej Biblioteki

Syneklicznej. Księgi i dokumenty pochodziły głównie z XVIII wieku.

Do I wojny światowej pałac był częściowo wyposażony w starodawne meble, przeniesione ze starego pałacu i gromadzone przez kilka pokoleń. Znajdowały się w nim rodzinne pamiątki i unikalne dzieła sztuki, zwłaszcza galeria portretów przedstawicieli rodu Jundziłłów. Starsze portrety zostały namalowane przez nieznaną artystów, natomiast nowsze – przez znanych mistrzów malarstwa. Najcenniejszym obrazem była podobizna Krzysztofa Jundziłły, który niegdyś walczył w szeregach kozackich oddziałów Siczy Zaporoskiej i dożył 106 lat. Kopia tego obrazu wisiała także w kaplicy Jundziłłowskiej, przekazanej klasztorowi w Grodnie.

Ciekawie prezentował się również portret Józefy Balińskiej, namalowany przez artystę Lampeta. Kilka nowszych portretów wyszło spod pędzla malarzy Millera i Gottlieba.

Centralna i południowa fasada pałacu były ozdobione czterema kolumnami każda, od strony parku.

Główna aleja miała około 2 km długości i prowadziła bezpośrednio na trawnik po lewej stronie. Po prawej stronie pałacu, na wzniesieniu wśród trawników, znajdowała się oficyna z elementami klasycyzmu, a obok niej – spichlerz i stodoła.

W latach 20. XX wieku ostatnim właścicielem dóbr był Józef Baliński (1895–1928), syn Ignacego (1862–1951), senatora II Rzeczypospolitej, który z kolei był synem Józefy Jundziłłówny (1840–1903) – siostry Stanisława i Kazimierza Jundziłłów. Dobra Reginowa w części przekazał na rzecz reformy rolnej, natomiast Reginów wraz z dworem powierzył Towarzystwu Świętego Franciszka Salezego.

Wraz z majątkiem o powierzchni 260 ha, w tym 163 ha gruntów ornych i łąk, salezianie otrzymali dwór w Reginowie z kaplicą oraz budynkami gospodarczymi, przeznaczonymi na cele oświatowo-wychowawcze. Oficjalnie objęli Reginów w 1935 roku, już po śmierci Józefa, dlatego za



Kaplica w Reginowie. Źródło: R.Aftanazy, Dzieje... s.328



Dwór w Reginowie – Niższe Seminarium Salezjańskie – widok od frontu Źródło: archiwum prywatne Artura Lachniewskiego

darczyńcę uważano jego młodszego brata Jana. Patronami dzieła salezjańskiego zostali jednak fundatorzy – Józef i Antonina Balińscy.

Zarządcą Reginowa przed przekazaniem go salezjanom był Jan Pietraszko, a wcześniej jego ojciec, Piotr Pietraszko. Rodzina Pietraszków była więc związana z Reginowem przynajmniej od dwóch pokoleń. Po przejęciu majątku przez salezjanów Jan Pietraszko (który miał dwie siostry i brata)

dzierżawił już inny majątek. Na początku 1940 r. rodzina została wywieziona do Kazachstanu. Jan Pietraszko, po aresztowaniu, spędził prawie rok w więzieniu w Baranowiczach, a następnie, po wyroku, został zesłany do obozu w Uchcie. W 1941 r., po amnestii, opuścił łagier i dołączył do rodziny w Kazachstanie. Rodzina przetrwała wojnę, a po jej zakończeniu osiedliła się w okolicach Jeleniej Góry. Informacje te pochodzą z prywatnej korespondencji autora



Ruina starej kaplicy



Jeden z najstarszych domów we wsi Wólka



Kaplica we wsi Wólka

z Teresą Franklin (z domu Pietraszko), wnuczką Jana Pietraszki, zamieszkałą w Kalifornii.

Pierwszym dyrektorem i organizatorem ośrodka w Reginowie został ks. Wojciech Kuczewski SDB, który przybył tam wiosną 1935 roku.

Na początku dom służył jako schronisko dla bezdomnych chłopców i sierot. Salezjanie objęli również opieką miejscowych katolików i zbudowali dla nich drewnianą kaplicę. Planowano także budowę kościoła parafialnego. Wszystko zmierzało w

kierunku stworzenia w Reginowie szkoły, która mogłaby zapewnić zawód miejscowym, niepiśmiennym chłopcom. Jednak plany uległy zmianie – przełożeni zdecydowali, że w 1937 roku w Reginowie powstanie Niższe Seminarium Misyjne, którego celem miało być przygotowanie salezjanów do pracy na terenach misyjnych.

17 września 1939 roku do Reginowa wkroczyła Armia Czerwona. Niemal natychmiast salezjanie wraz z wychowankami zostali wyrzuceni z domu. Palenie archiwów i podręczników, profanacja świętych obrazów – to tylko niektóre z działań, jakie tego dnia przeprowadzili sowieccy «wyzwoliciele».

Dyrektor Reginowa, ks. Jan Żak SDB, wraz z innymi współbraćmi udał się na zachód, na zawsze żegnając się z opuszczonym ośrodkiem. Jedynym salezjaninem, który postanowił pozostać, był ks. Michał Bulowski SDB. Jak sam mówił, jego serce nie pozwalało mu opuścić ludzi, którzy – widząc odchodzących kapłanów – tracili wszelką nadzieję.

Koniec lutego. Śnieg – skąpy tej zimy – właśnie stopniał. Patrzymy na stare drzewa – akacje, wiekowe lipy, jabłonie, śliwy i grusze. Wzdłuż drogi mijamy potężne, stare dęby o grubych konarach, pamiętające dawne dzieje.

RED

Źródła:

1. Reginów, [w:] Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. IX: Pożajście – Ruksze, Warszawa 1888, s. 591.
2. Reginów na stronie Radzima.org.
3. Reginów, [w:] Roman Aftanazy, Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej, wyd. drugie przejrzane i uzupełnione, t. 2: Województwa brzesko-litewskie, nowogrodzkie, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1993, s. 326–328, ISBN 83-04-03784-X, ISBN 83-04-03701-7 (całość).
4. Рэгінаў, Рeginów, Регинов. W: Леанід Міхайлавіч Несцярчук: Замкі, палацы, паркі Берасцейшчыны Х-XX стагоддзяў (гісторыя, стан, перспектывы). Мінск: БЕЛТА, 2002, s. 159–160. ISBN 985-6302-37-4.
5. Wólka na stronie Globus Białorusi.
6. Łukasz Kalisz, Funkcje społeczne szkół salezjańskich w okręgu szkolnym wileńskim w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok b 2021



Muzeum *Tadeusza Kościuszki* w **Mereczowszczyźnie**

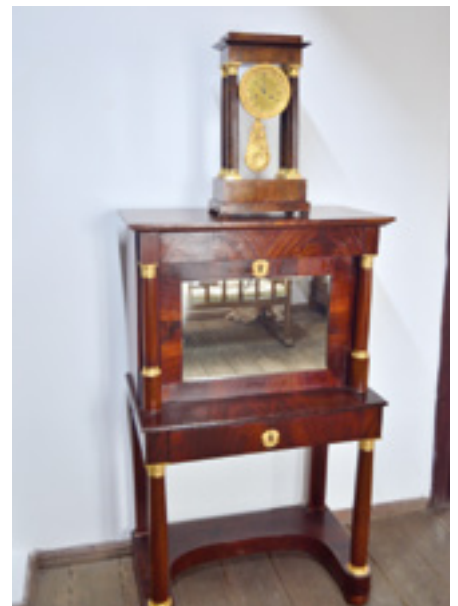
Czwartego lutego b.r. minęła 278 rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki. Co roku redakcja kwartalnika «Echa Polesia» odwiedza jego ojczyście strony – dworek w Mereczowszczyźnie.

Dworek Kościuszki był spalony podczas walk Niemców i partyzantów w 1944 roku. Rekonstrukcja dworku została wykonana dopiero w roku 2004 na podstawie dziewiętnastowiecznych rysunków Napoleona Ordy. Obecnie jest to odtworzony folwark z budynkami gospodarczymi, ocembrowaną studnią, zagospodarowanym pobliskim stawem. Parterowy dworek z gankiem, pokryty jest łamanym dachem z dwuspadową strzechą. Z czasów Kościuszki zachowała się tylko piwnica, solidnie murowana. Po tych posadzkach wyłożonych kamieniami niewątpliwie chodził mały Tadeusz.

Tu mieści się obecnie Muzeum Tadeusza Kościuszki, przed którym w 2018 r. odsłonięto pomnik Kościuszki. W Muzeum obejrzeć można meble, książki, fotokopie dokumentów, stroje, repliki sukman i butów oficerskich, noszonych podczas



insurekcji kościuszkowskiej, powstańcze kopy i szable, inne przedmioty z epoki. A także liczne wizerunki, portrety, obrazy, przedstawiające bohatera, jego rodziców







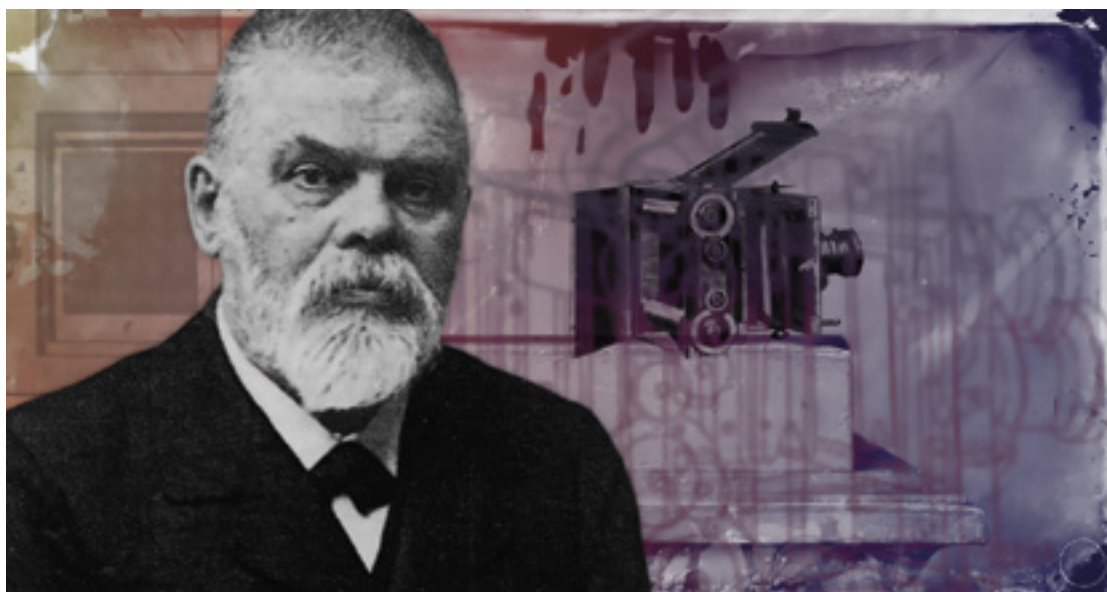
i krewnych, babci i dziadka ze strony ojca. W gablotach znalazły się pamiątkowe medale, kopie nadanych mu odznaczeń. Prawie wszystkie eksponaty – to są kopie. W piwnicach znajduje się ekspozycja sprzętów domowych i gospodarczych, m.in. starych oryginalnych kołowrotek, drewnianych dzieł do wyrabiania ciasta na chleb i wiele innych przedmiotów. autorstwa Genika Łojki.

Na jednej z sali można zobaczyć fotokopie obrazów i rysunków Tadeusza Kościuszki wykonanych w Paryżu w 1769-1774, gdy był słuchaczem Akademii Malarstwa. W sieni dworku wiszą zdjęcia wykonane w latach trzydziestych przez fotografa z Kosowa Poleskiego Józefa Szymańczyka. Muzeum można odwiedzać 5 dni w tygodniu, oprócz poniedziałku i wtorku, w godzinach 9.30 – 18.00. RED.



Nasz ziomek spod Kobrynia

WŁADYSŁAW MAŁACHOWSKI



– poplecznik *K. Kalinowskiego* w powstaniu styczniowym i tajemniczy *Leon Warnerke* – wynalazca w dziedzinie fotografii

Na pozór trudno odnaleźć coś, co by mogło połączyć postacie porywczego powstańca o radykalnych poglądach i wnikliwego badacza i wynalazcy. W naszym przypadku jednak Władysław Małachowski i Leon Warnerke – to jedna i ta sama osoba. Często się bowiem zdarza, kiedy wielkiej wagi wydarzenia epokalne także życie ludzi dzielą na części przed – i po nich, że dokonawszy radykalnego wyboru człowiek po przegranej do tego zwykłego, poprzedniego trybu swojego życia już nie ma odwrotu, zmuszony nawet wyrzec się własnego nazwiska, zmieniając go na przybrane. Tak też się stało z naszym bohaterem.

Władysław Małachowski

Władysław Małachowski urodził się 26 maja 1837 w rodzinnym majątku Macie (biał. *Macy* – red.), położonym kilka kilometrów na północ od Kobrynia, w powiecie prużańskim gubernii grodzieńskiej w katolickiej rodzinie Juliana Małachowskiego, właściciela ziemskiego i pułkownika armii rosyjskiej, i Teofilii z Jakubowskich.

Po szkołach w Prużanie i Swisłoczy, w wieku 13 lat, w 1850 r. Władysław został przyjęty jako kadet do Instytutu Korpusu Inżynierów Komunikacji w Petersburgu, – zamkniętej uczelni wojskowej, do której przyjmowano jedynie osób o



Władysław Małachowski w mundurze inżyniera kolejowego. Foto ze zbiorów prof. S. Ciechanowskiego

udokumentowanym pochodzeniu szlacheckim. Instytut ukończył w 1859 roku z wyróżnieniem, jako trzeci na liście i został skierowany do pracy na stanowisko pomocnika kierownika pierwszej sekcji dróg żelaznych do Dyneburga. Następnie pracował w Wilnie nad projektem kolei Petersburg-Warszawa.

W wieku 26 lat, kiedy w Polsce, a później także na Litwie wybuchło Powstanie Styczniowe, Władysław miał przed sobą otwartą ścieżkę kariery zawodowej, jednak bez wahania zaangażował się w walkę o wolność Ojczyzny. Jeszcze z czasów studiów w Petersburgu znał Konstantego Kalinowskiego i wkrótce wszedł w skład Rządu Narodowego w Wilnie.

«Małachowski, naczelnik miasta, inżynier, człowiek zdolny, jeśli z usposobienia trochę lekki, to przy tym i pełen inicjatywy, energii i poświęcenia. Sam odważny do nieostrożności, wymagał od podwładnych posłuszeństwa i energii, tylko, na nieszczęście, często wierzył słowom młodych a niewypróbowanych zapaleńców. On to raz, wracając z obiadu w hotelu Nizzkowskiego, idąc korytarzem, żandarmowi stojącemu na straży przy numerze, w którym odbywała się rewizja, zręcznie wyciągnął rewolwer i pod płaszczem wyniósł. Na naczelnika miasta nie był to właściwy postępek, ale Małachowski nigdy też nie tracił przytomności i odwagi» – pisze o nim w swoich *Pamiętnikach* Jakub Gieysztor, który miał możliwość obserwować z bliska skłonność towarzysza broni do ryzykownych zachowań, charakteryzując go jako *«aż do granic brawury odważnego»*.

O roli Małachowskiego wspominał także w swoich *«Zapiskach o powstaniu polskim»* Nikołaj Wasiliewicz Berg: *«gdy w początkach czerwca Murawiew uwięził Aleksandra Oskierke, Franciszka Dalewskiego i Antoniego Jeleńskiego, członków wydziału Litewskiego, kierunek powstania na Litwie przeszedł w ręce Władysława Małachowskiego, inżyniera dróg i mostów; Konstantego Kalinowskiego, kandydata nauk uniwersytetu petersburskiego i Jakuba Gieysztora. Ci stworzyli nową organizację, nazwaną wydziałem wykonawczym na*

Litwie, która potrafiła przetrwać miesiąc utrzymać się pomimo wszelkich wysiłków Murawiewowskiej policyi».

Zdecydowany, pełen energii i bezkompromisowo oddany Powstaniu Władysław Małachowski często krytykował brak decyzyjności powstańczej centrali w Warszawie, co także w opinii wielu członków Wydziału Wykonawczego spowodowało zamieranie powstania na Litwie. Na ogólnym zebraniu Wydziału w celu uzyskania większej swobody działania organizacji wileńskiej W. Małachowski wystąpił z projektem uniezależnienia zrywów na Litwie od powstania w Kongresówce, mówiąc m.in.: *«Dość więc tej biernej roli, Warszawa nie rozumie naszych potrzeb, sami powinniśmy radzić nad dobrem Litwy, postanowiliśmy wszyscy tu zebrani raz zerwać tę zależność, która nas gubi»*. Zgadzała się z tym wszyscy członkowie Wydziału, jednak też wszyscy podporządkowali się decyzji prezesa J. Gejsztora, że w panującej sytuacji *«taki separatyzm jest po prostu zdradą»*. Mimo to echem tego wystąpienia stała się szybka reakcja warszawskiego Rządu Narodowego, który w celu zachowania jedności insurekcji wysłał do Wilna Oskara Awejdęgo w charakterze powstańczego komisarza na Litwie.

Wydział Wykonawczy na Litwie jesienią 1863 roku został jednak rozbity. Pojmano i uwięziono Konstantego Kalinowskiego, który potem na rozkaz Murawjowa został powieszony, a Jakuba Gejsztora zesłano na katorgę. Natomiast zaocznie skazany na śmierć Władysław Małachowski *«zginął bez śladu»* i na nic nie przydał się wysłany za nim przez Murawjowa list gończy oraz obiecana za jego głowę ogromna nagroda 10 tys. rubli.

Do słowa, za udział w powstaniu i zdradę munduru ojca W. Małachowskiego skazano na karę ciężkiego więzienia, a ich majątek rodowy poddano konfiskacie.

Leon Warnerke

Po kilku latach od powyższych wydarzeń, pod koniec lat 60-ch XIX wieku, do



Fotografia Władysława Małachowskiego w pamiętnikach J. Gejsztora

Anglii z Europy Wschodniej razem z żoną wyemigrował niejaki Leon Warnerke, który na stałe osiadł w Londynie i przyjął obywatelstwo Zjednoczonego Królestwa. Wkrótce też założył zakład fototechniczny, wstąpił do Brytyjskiego Towarzystwa Fotograficznego i rozpoczął energiczną pracę naukową i badania w zakresie fotografii.

Nie wiele o nim było wiadomo prócz tego, że przybył ze Wschodu, jednak już w 1875 roku nazwisko Warnerkego nabrało dużego rozgłosu w fachowych kołach fotograficznych. Stało się to podczas jego wystąpienia z wykładem *«Papier zamiast szkła»* w Towarzystwie Fotograficznym Południowego Londynu, podczas którego zaprezentował Leon Warnerke udoskonalony negatywowy papier fotograficzny i skonstruowany im aparat fotograficzny wyposażony w specjalną kasetę na produkowaną przez siebie błonę w ładunkach po 100 zdjęć. *(Był to jeden z pierwszych na świecie aparatów fotograficznych, jakie pozwalały wykonać tak znaczną liczbę zdjęć z jednorazowo załadowaną taśmą; konstrukcja Warnerkego wyprzedzała o 13 lat wynalazek George'a W. Eastmana – twórcy Kodaka, i ks. Hanibala Goodwina – pl.wikipedia.org).*

Od tego czasu L. Warnerke stał się bardzo znany w kołach fotograficznych Anglii, dużo występował, był autorem licznych publikacji i nie ustawał w dalszych badaniach i wynalazkach, zdając sobie sprawę, że dla szerszego rozwoju fotografii kluczową rolę dawała by prostota obsługi aparatów fotograficznych. *«Nowoczesny fotograf nie lubi skomplikowanych manipulacji. Jeśli jakiś dobry geniusz zrealizowałby marzenia nowoczesnego entuzjasta fotografii, aparat fotograficzny przedstawiałby coś na kształt tabakiery z małą korbką, za którą pokręceniem otrzymywałoby się dużą fotografię, od razu oprawioną»* – tą wizję Warnerkego aparatu fotograficznego nieco później zrealizował częściowo Kodak Eastmana (który na początku korzystał z jego pomysłów), a ostatecznie – już Polaroid.

W 1877 roku za udoskonalenie suchego procesu kolodionowego L. Warnerke otrzymał nagrodę Belgijskiego Towarzystwa Fotograficznego, a już wkrótce porzucił kolodion na rzecz żelatynowych emulsji fotograficznych oraz opracował zupełnie nowy typ kasety zwojowej. Jednak do największych jego osiągnięć należy wymienić opracowany w 1880 r., sensytometr, który w następnym roku został uznany przez specjalną komisję za wzorcowy i stał się podstawą normalizacji w dziedzinie materiałów światłoczułych. Czułość w stopniach Warnerkego była określana w Anglii aż do lat 20. XX wieku.

Oprócz badań laboratoryjnych i produkcji przemysłowej, Leon Warnerke dużo podróżował po krajach Europy, brał udział we wszystkich zjazdach i kongresach fotograficznych, stając się łącznikiem pomiędzy wybitnymi osobistościami z kontynentu Europy a brytyjskimi stowarzyszeniami, wzbogacając w ten sposób rozwój i szerząc nową wiedzę nt. fotografii. Szczególnie ściśle kontakty łączyły go z Rosją, dokąd często podróżował, zwykle zatrzymywając się po drodze na jakiś czas w Krakowie lub Warszawie. Kilka lat po tym, jak L. Warnerke osiadł i zadomowił się w Londynie, w Petersburgu otworzył on fabrykę fototechniczną. W lutym 1878 roku założył tam Towarzystwo Fotograficzne *(na zebranie założycielskie był zaproszony nawet D. I. Mendelejew, z którym Warnerke znał się osobiście)*, a następnie często publikował swoje prace badawcze i artykuły w wydawanym przez Towarzystwo czasopiśmie *«Fotograf»*.

Leon Warnerke – to przybrane imię i nazwisko Władysława Małachowskiego

Leon Warnerke zmarł 7 października 1900 roku w Genewie popełniając



Kamera Warnerkego na film zwojowy z 1875 r.



Fotografia Leona Warnerkego z lat 1880-1890 wykonana w Moskwie. Ze zbiorów prof. S. Ciechanowskiego

samobójstwo na skutek ciężkiej i nieuleczalnej choroby. Pochodzenie jego jednak wciąż budziło wiele wątpliwości: w Anglii uważano go za Węgra, powołując się na paszport węgierski, z którym on tu przybył, a w Rosji – za Rosjanina, uzasadniając to głównie doskonałym opanowaniem rosyjskiego języka.

Natomiast że Leon Warnerke – to przybrane imię i nazwisko Władysława Małachowskiego, ostatecznie udowodnił znany polski fotochemik Witold Romer, przywracając w ten sposób polskiej nauce i historii nie tylko prawdziwą tożsamość, lecz także dorobek Władysława Małachowskiego/Leona Warnerke.

Porównując fakty z życiorysu W. Małachowskiego (znane z pamiętników *Berga*, *Gejsztor* i *Murawjiowa*) oraz L. Warnerkiego, W. Romer doszedł do wniosku, że to może być jedna i ta sama osoba. – W *Pamiętnikach* Jakub Gejsztor tak pisał o dalszych losach po Powstaaniu Styczniowym W. Małachowskiego: «*po zamachu na Domejkę, w związku z aresztami, które wówczas nastąpiły, miał być również uwięziony, lecz w porę dla siebie wyjechał do Petersburga, a stamtąd, ukryty na statku angielskim, do Anglii i zamieszkał na stałe w Londynie, gdzie przyjął poddaństwo angielskie i założył pierwszorzędny zakład fotograficzny*». O tym, że Leon Warnerke był Polakiem, potwierdzała też wzmianka w «*Fotografie Warszawskim*» ze sprawozdania posiedzenia Warszawskiego Towarzystwa Fotograficznego z dn. 22.01.1906r.: «*... następnie p. Kowalski pokazał i objaśnił zebrany fotometr, wynalazku rodaka naszego Warnerkego*». Ostatecznie zaś sprawę wyjaśnił list prof. Stanisława Ciechanowskiego z dn. 25.09.1939 r. z Krakowa do Witolda Romera, w którym m.in. czytamy: «*...Leon Warnerke, było to przybrane nazwisko inż. Władysława Małachowskiego. Mogę o nim przesłać Panu wiadomości zupełnie pewne, ponieważ znałem go osobiście i bawiłem nawet w gościnie w jego domu w Londynie w r. 1898 prawie dwa tygodnie. W prawdziwe jego*

nazwisko byłem wtajemniczony, ponieważ był on spokrewniony z moją żoną (z domu Wańkiewiczówną, córką Jana Edwarda, w powstaniu – najbliższego towarzysza walk Traugutta pod pseudonimem «Leliwy», a wnuczką Walentego, znanego artysty-malarza) – przez Jej Matkę. (...) Wedle tych źródeł i wiadomości od mej żony i tesciowej, oraz wedle własnych moich stosunków z Wł. Małachowskim podaję w skróceniu jego życiorys...».

Z podanego w liście prof. S. Ciechanowskiego życiorysu Władysława Małachowskiego/Leona Warnerkiego dowiadujemy się m.in. że *był on żonaty z hr. Platerówną, voto ks. Ogińską i była u nich jedyna córka Zofia, która miała już tylko przybrane nazwisko oraz o tym że Julian Małachowski – ojciec Władysława zmarł w więzieniu, a jego matka Teofilia zamieszkała w Krakowie w domu prof. S. Ciechanowskiego (to właśnie dlatego Warnerke/Małachowski zatrzymywał się w Krakowie podczas jego podróży do Rosji)*.

W 1939 r. z Polski, a w 1940 r. z Francji Witold Romer nawiązał kontakt listowny z mieszkającą w Londynie córką Wł. Małachowskiego, a w 1944 r. odwiedził Marie Leon (Zofię), będącą już w wieku 74 lat, osobiście, w celu nabycia eksponatów muzealnych po jej ojcu, lecz okazało się – że zostały utracone bądź zniszczone podczas niemieckich bombardowań Londynu w czasie wojny.

«*W życiorysie Warnerkego/Małachowskiego uderzająca jest jego dążność do utrzymywania kontaktów z Rosją. Pomimo zaocznie wydanego wyroku śmierci i nagrody 10000 rb. wyznaczonej za głowę Małachowskiego jako członka władz powstańczych, pomimo że ojciec jego, uwięziony po powstaniu, zmarł w więzieniu rosyjskim, Małachowski zaraz po ustaleniu warunków bytu na emigracji nawiązuje stosunki z Petersburgiem, nie bacząc na niebezpieczeństwo, z jakim było to związane. Początkowo kontakty nie były natury komercyjnej, lecz wynikiem ich było założenie Towarzystwa i zainicjowanie wydawania*

czasopisma fotograficznego. Wydaje się prawdopodobne, że w nawiązaniu tych stosunków odegrały rolę nie tylko fizyczną, ale też emocjonalną te same osoby, które umożliwiły mu ucieczkę przez Petersburg w czasie powstania i o których nic nie wiemy. Długie zaś lata pierwszej młodości spędzone w internacie rosyjskim mogły doprowadzić do nawiązania trwałych przyjaźni i musiały pozostawić trwałe ślady w jego psychice.

Niewątpliwie też w całym życiu Małachowskiego dochodził do głosu ten rys charakteru, który sprawiał, że nie wahał się on przed podejmowaniem ryzyka, nawet gdy by to nie było konieczne, jak w przypadku odebrania rewolweru żandarmowi rosyjskiemu, opisanym przez Gejsztorę.

Jego twórcza inicjatywa w zakresie organizacyjnym w Rosji przypomina podobną jego działalność w Anglii, gdzie był on pośrednikiem w kontaktach między postępem naukowym i technicznym w tym kraju a postępem za granicą.

W zawiłym nurcie jego życia, płynącego w skomplikowanych warunkach emigracji powstańczej, jeden rys jest niewątpliwym: wielka ekspansywność bujnej, nieprzeciętnej natury Małachowskiego, wyrażająca się w sposób twórczy w propagowaniu wiedzy i techniki oraz międzynarodowej wymiany myśli»:

– tak o Władysławie Małachowskim, naszym ziomku z pod Kobrynia, napisał Witold Romer – i też takim niech pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci.

OPR. RED.

Źródła:

– Witold Romer, «Władysław Małachowski – Leon Warnerke. Polski wynalazca w dziedzinie fotografii», «Kwartalnik Historii Nauki i Techniki» 1966, nr 11/1–2;

– Michał Czyżewski, «Uciekł przed carem i wyprzedził Kodaka. Władysław Małachowski i jego tajemnice», polskieradio.pl;

– pl.wikipedia.org.

Foto: bazhum.pl, polskieradio.pl

Wiaczesław Wiarenicz – Poleszuk i badacz Polesia



Wiaczesław Wiarenicz był nie tylko wybitnym językoznawcą, ale także naukowcem z ogromnym doświadczeniem zdobywanym przez dziesięciolecia badań terenowych. Jego prace wykraczały poza zbieranie materiału językowego – interesował się kontekstem historycznym i kulturowym. «Archiwum Poleskie» Wiarenicza to cenny zbiór nie

tylko dla językoznawców, ale także dla historyków, etnografów i socjologów. Tworzył je przez 25 lat ekspedycji poleskich, badając około 140 miejscowości, często wielokrotnie.

Wiaczesław Wiarenicz urodził się 12 marca 1924 roku we wsi Ruchcza-2 w powiecie stolińskim województwa poleskiego (obecnie rejon stoliński obwodu brzeskiego) w rodzinie chłopskiej. Jego rodzice byli prawosławnymi szlachcicami. Ojciec, Lewoncij Jakowlewicz Wiarenicz, urodził się w 1897 roku w tej samej wsi i zmarł 24 maja 1931 roku. Jego przodkowie pochodzili z wsi Stachów (rejon stoliński). Studiował w seminarium duchownym. Matka, Aleksandra Ryhorowna (z domu Szpakowska), urodziła się 14 października 1900 roku we wsi Miesiaczyce w powiecie pińskim (obecnie rejon piński) i zmarła 8 marca 1996 roku.

Jeszcze przed wojną Wiaczesław ukończył szkołę podstawową w Ruchczy (rozpoczął naukę w 1930 roku), następnie siedmioletnią szkołę w Płotnicy i gimnazjum w Pińsku (1939). Po ukończeniu sześciomiesięcznych kursów nauczycielskich w Stolnie (styczeń–sierpień 1940), od sierpnia 1940 do lipca 1941 roku pracował jako kierownik i nauczyciel jednooddziałowej szkoły podstawowej w osadzie Mogilno w rejonie stolińskim. Od września do listopada 1941 roku (przez 2,5 miesiąca, do zamknięcia szkoły) był nauczycielem dwuoddziałowej szkoły podstawowej we wsi Warsyń w rejonie stolińskim. Podczas okupacji pracował w rolnictwie.

Od jesieni 1944 do 1957 roku Wiarenicz pracował jako kierownik i nauczyciel szkół podstawowych w regionie Stolina (wsie Kostrowa – 1944–1945, Ruchcza-1 – 1945–1946), nauczyciel szkoły siedmioletniej w Ruchczy (1946–1949), a następnie jako dyrektor szkoły siedmioletniej w Glinkach (1949–1953). Pracując



w systemie oświaty, ukończył zaocznie Instytut Nauczycielski w Pińsku (wydział języka rosyjskiego i literatury, 1948–1952), a następnie Instytut Pedagogiczny im. A.M. Gorkiego w Mińsku (wydział języka rosyjskiego i literatury, 1953–1956).

28 grudnia 1957 roku został przyjęty na studia doktoranckie w Instytucie Językoznawstwa im. Jakuba Kołasa Akademii Nauk BSRR i został skierowany do Instytutu Sławistyki Akademii Nauk ZSRR w Moskwie, gdzie specjalizował się w porównawczym językoznawstwie słowiańskim. W latach 1963–1964 prowadził dialektologiczne ekspedycje w rejonie łuninieckim obwodu brzeskiego oraz na Dolnym Śląsku (Polska).

W 1962 roku po raz pierwszy wystąpił z referatami na konferencjach naukowych (w Wilnie i Użhorodzie), a w 1964 roku opublikował swój pierwszy artykuł naukowy. W ciągu następnych lat kontynuował

wieloaspektową pracę naukową, redaktorską, a także uczestniczył w licznych ekspedycjach naukowych na terenie Białorusi, Litwy, Łotwy, Ukrainy, Kazachstanu i Polski. Przez dziesięć lat wygłaszał wykłady w języku polskim na tematy polityczne, społeczne i naukowe.

W 1967 roku Wiarenicz stworzył specjalną grupę naukowców z Białorusi, Litwy, Łotwy, Rosji, Ukrainy i Uzbekistanu, zajmującą się badaniem polskich dialektów na terenie ZSRR. Wynikiem tej pracy było opublikowanie dwóch tomów «Polskie dialekty w ZSRR» (Mińsk, 1973).

Za wkład w rozwój białorusko-polskich relacji w 1992 roku został odznaczony Orderem Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. W 1993 roku otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a wcześniej – Złoty Medal Zasłużonego Działacza Kultury Polskiej.

Krąg zainteresowań naukowych Wiarenicza był niezwykle szeroki: dialekty polskie w ZSRR, ich kontakty z innymi językami, w szczególności z białoruskim; onomastyka; socjolingwistyka; dialektologia białoruska; historia polskiej białorusistyki; etymologia; tożsamość narodowa i etniczna; postacie kultury polskiej na Białorusi, Litwie i Ukrainie; problematyka związana z Polesiem.

Polesie było jego rodzinnym regionem. Tam się urodził, tam spędził dzieciństwo i młodość, tam się uczył i pracował w oświacie do 1957 roku. Choć od 33. roku życia Polesie przestało być jego głównym miejscem zamieszkania, regularnie odwiedzał je w czasie urlopów, ekspedycji i wyjazdów służbowych. Wiarenicz doskonale znał dialekty i kulturę Polesia oraz społeczno-historyczne procesy, jakie się tam dokonywały. Dzięki swojej «tutejszej» tożsamości i szczeremu zainteresowaniu kulturą mieszkańców regionu zyskał ich zaufanie.

Zmarł 27 sierpnia 1999 roku i został pochowany w Mińsku.

OPR. RED.

Z HISTORII POLESKICH KOLEI

Od początku lat 80. XIX wieku carat radykalnie zmienił swoją politykę wobec prywatnego budownictwa kolejowego, zaczynając na szeroką skalę wykupywać linie kolejowe na rzecz skarbu państwa.

W ramach nowej polityki koleje na terenie Imperium Rosyjskiego, w tym również na obszarze dzisiejszej Białorusi, zaczęto budować na koszt państwa. Największym przedsięwzięciem budownictwa państwowego było stworzenie Poleskich Kolei Żelaznych. Budowa na Polesiu zawsze była wyzwaniem. Poleskie «bagna» w dosłownym i przenośnym znaczeniu mogły pochłoniąć każde ludzkie wysiłki. Dolina Prypeci pod względem trudności dostępności mogła rywalizować z amazońską dżunglą. Jednak to właśnie tutaj, na początku ery kolei żelaznych, zanim pierwsza linia kolejowa przeszła przez ziemie białoruskie, zrodziła się pierwsza białoruska lokalna inicjatywa budowy kolei.

Już w 1862 roku grupa znaczących właścicieli ziemskich z Polesia, w tym książę Edwin Drucki-Lubecki, książęta Władysław i Roman Sanguszko, adiutant książę Piotr Wittgenstein, hrabia Iwan Tyszkiewicz, hrabia August Zamoyski oraz hrabiowie Stefan i Konstanty Potoccy, złożyła petycję o budowę linii kolejowej z Białegostoku przez Prużany do Pińska i dalej na Wołyń. 28 czerwca 1862 roku car Aleksander II wyraził na to zgodę.

Jak to często bywa w historii, w gospodarkę wtrąciła się polityka. Wydarzenia lat 1863-1864 na ziemiach Polski, Litwy i Białorusi «pogrzebały»

ten obiecujący projekt. Zachodni Komitet, powołany do wzmocnienia nadzoru administracyjnego na terenach objętych powstaniem, uznał, że budowa kolei między Białymstokiem a Pińskiem «nie odpowiada zakładanym celom» i mogłaby jedynie prowadzić do połączenia zachodnich guberni z Królestwem Polskim, co było sprzeczne z celami rządu, dążącego do łączenia tych ziem raczej z centrum Imperium.

28 maja 1863 roku decyzja komitetu o odrzuceniu projektu została zatwierdzona przez cara.

Mimo to idea kolejowej przyszłości Polesia nie zanikła. Jednak ani w latach 60., ani w 70. XIX wieku proponowane projekty nie zostały zrealizowane. Decyzja o budowie rozległej sieci strategicznych linii kolejowych na Polesiu zapadła na tajnych naradach Sztabu Generalnego w 1873 roku. Rok później, w porozumieniu z ministrem

wojny, projekt linii strategicznej Brześć-Briańsk z odgałęzieniami do Grodna, Równego i Kowla przedstawił minister komunikacji hrabia Aleksiej Bobrinski. Następca Bobrinskiego, generał Konstantin Posjet, w 1875 roku zaproponował ograniczenie projektu ze względu na wysokie koszty, koncentrując się na budowie linii Homel-Briańsk oraz dobudowie drugich torów na Orłowsko-Witebskiej i Moskiewsko-Brzeskiej kolei.

W 1881 roku tron objął Aleksander III. W ciągu pierwszych dziesięciu lat jego rządów sieć kolei w Rosji wzrosła o prawie 50%. W 1882 roku Posjet ponownie przypomniał o konieczności budowy kolei na Polesiu. Budowę rozpoczęto od linii Żabinka-Pińsk (134 wiorsty), która była eksperymentalna – przy budowie użyto wojsk kolejowych. W praktyce nową linię zbudowano latem 1882 roku, a 9 listopada oddano ją do użytku.



Sieć kolejowa na Białorusi w latach 1862-1902



Wiadukt na skrzyżowaniu kolejowym Moskwa-Brześć i Baranowicze-Białystok



Most kolejowy przez Kanał Królewski. Koniec XIX w.

łącznie wybudowano 74 mosty, a koszt wyniósł 4 370 275 rubli.

Ostateczny plan budowy Poleskich Kolei Żelaznych zatwierdzono 14 lutego 1883 roku. W 1884 roku oddano do użytku odcinki Wilno-Łuniniec i Łuniniec-Pińsk, a w 1886 roku zakończono budowę linii Brześć-Białystok. Cała sieć Poleskich Kolei Żelaznych, obejmująca 1408 wiorst, została ukończona w 1887 roku.

Poleskie Koleje Żelazne, w porównaniu z innymi białoruskimi



Medal pamiątkowy «Budownictwo Poleskich Kolei». 1887 r.

podczas gdy np. na Moskiewsko-Brzeskiej było to 122,6 tys. rubli. W początkach swojej działalności Poleskie Koleje miały istotny wpływ na

rozwój gospodarki regionu, zwłaszcza przemysłu drzewnego.

OPR. RED.

Foto: <https://andcvet.narod.ru>



Most kolejowy przez Kanał Królewski. Koniec XIX w.

liniami kolejowymi XIX wieku, charakteryzowały się niskimi kosztami utrzymania jednej wiorsty. Do 1900 roku wynosiły one 35,1 tys. rubli,



Dworzec kolejowy w Brześciu Litewskim

J.I.Kraszewski *o poleskich łowach*

Zwierza wielka się tu ilość znajduje, nawet łosie, niedźwiedzie, dziki, bobry i rysie spotkać można, lecz coraz rzadziej, bo liczba myśliwych się powiększa, a lasy przetrzebują. Z chartami trudno, a prawie nie podobna w kraju tak błotami i lasami poprzęzonym polować. Za to gończe i obławy czyli huczki dopomagają strzelcom. Ten rodzaj polowania najużywaniszy na zwierza grubego. W zimie na sarny polują z sankami objeżdżając, z wyżłem szlachetne polowanie na ptactwo, tu mało znajome.

Polowanie z obławą czyli huczkami jakiego tu używają, jest dość nudne dla tych, którzy albo myśleć nie umieją, albo nie dość są myśliwi, żeby dzień cały trudu i oczekiwania, jednej przyjemności wystrzeżenia poświęcić.

Od rana zaraz budzi śpiącego gwar schodzących się ludzi, strzelców, budników, mazurek i psów które się gryzą włócząc się sforami po dziedzińcu. Zbierają się myśliwi w borsuczych torbach, w nowych łapciach, z fuziami osobliwszych kalibrów, których panewki zajęczkami ogonami formalnie są pozatykane. Naturalnie o czym rozmowa między niemi, jeśli nie o myślistwie. Tu pole dla zręcznych łgarzy.

– O mosanie! (Anegdota historyczna) jak to ja przeszłego roku polowałem na sarny. Tam, w lasku nad rzeczką, na przemyku stałem sam jeden. Słyszę, psy gonią, szeleszczą liście i gałęzie, idzie kozioł! Ja do fuzji, mierze jeszcze, strzelam nareszcie. Buch!! Pada. – Ja do niego i z radości panie moją czapkę kładnę mu na rogi. Schodzą się myśliwcy pogrzebowego zapić – aż tu mój kozioł, djabli nadali, nie wiedzieć skąd



Julian Fałat. Scena z polowania

zrywa się na nogi, prostuje i bieży w las z moją czapką. Wszak prawda panie Janie –
– A prawda panie! Odpowiada z zimną krwią zapytany. Jeszcze odbiegłszy na staję, zdjął czapkę, uklonił się i rzekł – adje – do zobaczyska!!

Takie to rozmowy przed polowaniem. Tym czasem strzelcy piją wódkę, panowie jedzą śniadanie, psy chodząc wachają, wozy zaprzęgają, huczków wyprawują, rozdzielają proch, śróty, loftki czyli pieńki. Nadzieja ożywia wszystkie twarze, konie rżą – jedziemy.

Z nami wszyscy się zbierają w lesie – konie zostawują, rozkładają ogniska i radzą długo, radzą poważnie, gdzie waga lasu, skąd psy zapuścić, jak huczków postawić. Sprzeczki żwawe między promotarami i znawcami, ten stąd, ten z owąd chce zachodzić, ten od wiatru, ten za wagą kniei, ten tam to widział, ten nie zobaczył.

Kończy się na zwycięstwie jednego, na nieukontentowaniu drugich i w cichości psy i huczki się rozchodzą, a tym czasem stary strzelec rozstawia myśliwych.

Jak się tu ubijają o miejsca – jak strzegą żeby nie stanąć przy strzelcu, któryby mógł postrzelić myśliwego zamiast zwierza! Nareszcie w cichości wszyscy stają, ten na kłodzie spiera fuzią, nabija, czyści, ów obiera



miejsce ukryte między gałęziami, żeby go nie widać było, inny po prostu do spoczynku się zabiera, inny jeszcze brusznice, czernice i inne jagódki zbiera nim psy gonić zaczną; jeśli nie na ostrowężego zwierza polują, a wiater od kniei na strzelców, zapalają się fajki.

Cicho! Wszyscy stoją w milczeniu. Ta chwila oczekiwania często bardzo długa, jeśli daleko psami zakładać trzeba, najnudniejszą jest z całego polowania. Nie jeden w braku sąsiadów do gawędy, usypia na pieńku, nie troszcząc się o zwierza, wypiwszy zawczasu pogrzebowe przed pogrzebem. Nareście z daleka odzywają się huczki, każdy bieży na miejsce, opatruje strzelbę, staje. Cicho! Cicho! Tylko czasem pies się zławia, ptak przeleci nad głową, lub dzięcioł przerwie ciszę pukając do drzewa. Kogo

los pod barcią lub na mrowisku postawił, ten się opędza pszczołom i mrówkom jak może, nie śmiejąc zejść z miejsca, aby go nie postrzelono.

Inni gorliwszy zapomniawszy o wszystkim, z okiem wlepionym w oddalone knieje, stoją i czekają gonu psów.

Otóż już gonią! Jak ten dźwięk różnogłośny mile brzmi w uchu myśliwych – niepamiętni na nic, na przyrzeczenia, na niebezpieczeństwo, na znój, niektórzy wylatują przed psy. Oto już jeden strzał, drugi, trzeci, zwierz idzie – przeszedł, poległ. Rozpytują się kto zabił, kto chybił – śmieją się, schodzą.

Tu dopiero kto chybił zrzuca winę na strzelbę, na daleką metę, na tysiąc

okoliczności, wmawia że postrzelił, że zwierz po strzale farbował, że kulał, że się przewracał i t.d. Tryumfujący zabierają się do pogrzebowego, nim do drugiej kniei pójdą, siadają na trawie, dobywają flaszki, zaczyna się pogrzebowe! Rozmowy coraz żywsze, anegdota coraz śmielsze, nareście wyzywanie, strzelanie do nieszczęśliwych czapek, czasem kłutnie.

Czasem jaki tragiczny wypadek przerywa wesołość, temu rozerwała fuzia, ten został postrzelony, czasem pan lasów wmięsza się nieprzyzwoicie, psy połowi, fuzię zagrabi i smutne myślistwo wraca do domu z nosem spuszczone. Ale gdy się polowanie dobrze uda, gdy się dobrze napiją – o, jak że na długo zostaje pamiątka wesołej chwili. Jak się to smacznie zajada i zasypia po polowaniu!

J.I.Kraszewski, fragment opowiadania *Lasy poleskie* (Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy, tom I), Wilno, 1840 r.

OD REDAKCJI:

Od czasu, gdy J.I.Kraszewski pisał swoje wspomnienia minęło już prawie dwa wieki, a jak się zmieniły przez ten okres «łowy poleskie», szczególnie gdy chodzi o obławy z huczkami, w obecnej gwarze myśliwskiej potocznie zwane «zbiorówkami»? – Owszem, zmieniło się, i to wiele. Zmiany klimatyczne, przemysłowe zmechanizowane rolnictwo szeroko stosujące trujące środki chemiczne, totalna melioracja, – nie do poznania zmieniły krainę poleską, co spowodowało drastyczny spadek populacji przede wszystkim drobnej zwierzyny i ptaków. Wielu gatunkom drobnej zwierzyny łownej i ptaków po prostu zabrakło miejsca w przyrodzie, i już daleko nie każdy myśliwy np. pochwali się nie to że polował na tokach głuszcowych czy cietrzewich, ale że naogół widział na własne oczy te ptaki... Z drugiej zaś strony, w wielu obwodach myśliwskich zawdzięczając racjonalnemu gospodarowaniu i tępieniu

kłusownictwa stan populacji wielu gatunków zwierzyny grubej zdecydowanie się polepszył – dotyczy to przede wszystkim saren, jeleni i łosi, a do niedawna jeszcze także i dzików. Obecnie wyselekcjonowano wiele nowych ras psów, zaprzęgi konne zastąpiły auta terenowe, «fuzię osobliwych kalibrów» – nowoczesne precyzyjne sztucery i t.d.

Zmienił się także i sami myśliwi, przynajmniej ich wygląd. Ale to raczej tylko na pozór. Bo z pewnością nie uległa zmianie ich myśliwska pasja, zamiłowanie do przyrody i do wolności wolnego włóczęgi. A co zaś dotyczy «obław z huczkami», czyli współczesnych «zbiorówek» – to też jak i dawniej jest to raczej rodzaj spotkań towarzyskich «w terenie» ludzi ogarniętych wspólną pasją i przeżywających wspólną przygodę. Jak to w towarzystwie – jak dawniej, tak też i teraz bywa – nie brak i łgarzy, i pudlarzy, i osobników skłonnych do chciwości czy kłótni. Jest też wiadomo, że każde szanujące się towarzystwo dba o swój wizerunek i zachowanie tradycji. A do tej należy oddanie hołdu upolowanej zwierzynie. No, przyznać trzeba że na Polesiu różnie z tym bywa. O sobie myśliwi tradycyjnie jednak nie zapominają (podobnie też czytali opowiadania naszego ziomka J.I.Kraszewskiego i wiedzą na czym polega tradycja), więc «pogrzebowe» za zwierzę także zapija się przed pogrzebem – «na udaczu» (t.zn. na fart) oraz w przerwie pomiędzy miotami, no oczywiście też i po łowach... – Co tutaj grzeszki ukrywać, gdy mowa o tradycjach.

Podsumowując jednym zdaniem – obecnie zmieniła się tylko aranżacja sceny na leśnej polanie.

SZARY POLESZUK

